Nr. 207. We Lwowie, — Sobota dnia 29. Sierpnia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Miesięcznie:
w miejscu . . . 1 zł. 50 ct.
na prowincji . . 2 „ — „

Kwartalnie:
w miejscu . . . 4 zł. 50 ct.
na prowincji . . 6 „ — „

Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają na żądanie bezpłatnie (za zwrotem tylko kosztów posyłki) pierwszy tom powieści Zoli p. t. „Pieniądz“ i początek tomu drugiego, jakoteż początek drukującej się obecnie w fejletonie naszego pisma noweli Wincentego hr. Łosia p. t. „Hrabina Ciotka“.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 28. sierpnia.

Sprawozdawca urzędowej *Gazety Lwowskiej* tak kończy opis podróży p. namiestnika hr. Badeniego po Dniestrze: „W podróży tej poznał p. namiestnik sporą, bo może do 250 klm. wynoszącą przestrzeń Dniestru, znaną mu przedtem tylko częściowo; poinformował się jak najdokładniej o rozwoju i postępie budowli wodnych na tej rzece i często w rozmowach do kwestji szans technicznych i finansowych uregulowanej żeglugi na Dniestrze powracał. Da Bóg, nietylko dla stosunków lokalnych, ale i dla biegu spraw ogólnych, zwłaszcza zaś dla rozwoju i wzmocnienia zasad i podstaw autonomii naszej, podróż ta nie minie bezowocnie“.

Peterab. Wied. dowiadują się, że niebawem zwrócona będzie pilna uwaga na ścisłe zastosowanie prawa z r. 1887 o cudzoziemcach w Królestwie Polskiem. Cudzoziemcy, znajdujący się masami w fabrykach i zakładach przemysłowych, zwłaszcza w okręgach łódzkim i sosnowickim, gdzie podają się za doradców technicznych, będą poddani ścisłemu egzaminowi próbnemu pod względem wiadomości technicznych, a nieposiadający ich będą wysłani za granicę.

Biskup Strossmajer ogłasza w *Obzorze* następujące oświadczenie: „W tej chwili doszły do moich rąk numera *Narodnych Nowin* i *Budapester Tagblattu*, zawierające rzekomo analizę tego, co mówiłem do p. Milasina. Cała ta analiza nie jest niczem innem, jak tylko zupełnem przekręceniem słów moich. Jechałem z p. Milasinem z Sysaka do Gradyski w jednym wagonie. To, cośmy mówili o dzisiejszych stosunkach w Europie, szczególnie o naszych stosunkach do Węgier, były to najzupełniej prywatne uwagi, których Milasin nie powinien był ogłaszać. Ale to jego sprawa. Co się tyczy samej rozmowy, według tego, co oba dzienniki podają, p. Milasin po części mnie nie zrozumiał, po części włożył mi w usta swoje własny myśli. Kto mnie kiedykolwiek znał, ten, zwłaszcza przy niektórych specjalnych uwagach, jak np. o prowadzeniu metryk i o republikańskiej formie rządu w Europie i w Rosji, powie sobie natychmiast: „Nie mogą to być żadną miarą poglądy biskupa!“ Cała owa analiza zatem może być nazwana niezasługującą na wiarę.“

Staroczeskie organa *Politik* i *Hlas Naroda*, tudzież niemieckie *Bohemia* i *Prager Tagblatt* zamieściły gorące artykuły z powodu zapowiedzianego do Pragi przybycia cesarza na wystawę, i oświadczają, że oba narody, zamieszkujące Czechy, zgotują monarsze serdeczne i wspaniałe przyjęcie.

Jak z Berlina donoszą, rząd niemiecki wziął znowu pod rozwagę projekt zniesienia cła zbożowego i zakupywania zboża, aby je następnie za zwrotem własnego kosztu odstępywać konsumentom krajowym. *Nord. Allg. Ztg.* uważa jednak ten pomysł za niebezpieczny dla stosunków ekonomicznych, a jest ona organem półurzędowym.

O rosyjskich zbrojeniach na granicy austrjackiej, korespondent *Standarda* pisze z Braiłowa następująco: „Miałem niedawno sposobność zwiedzenia granicy austrjacko-rosyjskiej w Bessarabii aż do Dunaju. Uderzyły mię wielkie zmiany w straży granicznej. Dawniej składała się ona z kaukazkich wojsk i uchodziła za rodzaj żandarmerji, której przeznaczeniem było ściganie przemytników. Dziś przedstawia się jako silna awangarda, która każdej chwili gotową jest wkroczyć w granice sąsiedniego państwa. Koszary strażnicze stoją co trzy wiorsty, a między niemi przechodzą ciągłe patrole. Prawie wszystkie wsie i miasteczka nadgraniczne są wojskiem przeładowane. W Tuczkowie, gdzie dawniej stacjonowany był tylko jeden regiment, jest ich dziś cztery. W Wilkowie i Kilii dodano pięć regimentów. Do Kagułu nadeszły przed trzema miesiącami trzy regimenty, a w Jałpuchu załoga wynosi 7.000 ludzi. Jak wiele ogółem musi być wojska nad granicą, wnioskować można z urzędowego ogłoszenia, które mówi, że z wojsk nadgranicznych weźmie udział w manewrach 45 batalionów infanterji, 29 szwadronów kawalerji i 32 baterji. Manewrów tych nadgranicznych nie należy mieszać z wielkiemi manewrami, które się później w guberniach kijowskiej, podolskiej i na Wołyniu odbędą, a na które z głębi Rosji przeszło 100 000 żołnierzy powołanych będzie. Reni, dotychczas małe miasteczko, zostało główną siedzibą Towarzystwa żeglugi na Czarnem morzu i Dunaju. Założono tam warstaty morskie. A rzeczywiście pod firmą Towarzystwa działa sam rząd. Towarzystwo pierwotnie było założone w celach uczynienia konkurencji Austrji w dziedzinie handlu z Serbią; obecnie przeszło ono pod opiekę rządu rosyjskiego i pobiera rocznej subwencji 164.000 rubli. Do zakresu działania tego Towarzystwa należy przewóz wojska rosyjskiego do każdej miejscowości morza Czarnego“.

Niedawno rozeszła się pogłoska, że król Włoch zamierza odbyć podróż do Anglii. Następnie mówiono, że przy sposobności tej podróży wstąpi król Humbert do Francji i zjedzie się z prezydentem rzeczypospolitej w Tulonie. Obecnie nadeszło z Rzymu zaprzeczenie tych pogłosek. Byłoby to bardzo dziwnem, gdyby po tych wszystkich upokorzeniach, które dotknęły Włochy ze strony Francji, król Humbert okazywał rzeczypospolitej francuskiej tak wielką uprzejmość. Nawet włoski ambasador Menabrea, wielki przyjaciel Francji, nie mógłby doradzać królowi takiego ustępstwa względem Francji.

Od dłuższego już czasu radykalne stronnictwo w Serbii zaczyna innem okiem patrzeć na stosunki serbskie do Austrji Zaczyna się pozbywać dawnych przesądów a więcej bezstronnie rozważać fakta. Nawet *Dnewni List* wystąpił z artykułem, w którym otwarcie mówi, że najpierwszem dążeniem Serbii powinna być przyjaźń z monarchią austro-węgierską i do niej ciągnąć powinna. Jeżeli przekonanie to rozpowszechni się w kraju i znajdzie wyraz w jego polityce, Serbia może być pewną, że w Austrji znajdzie szczerą przyjaciółkę. Jej niepodległości nie naruszała nigdy Austrja, przeciwnie, raczej jej broniła. Prawdziwem jest twierdzenie *Dnewniego Listu*, że Austrja pragnie silnej Serbii, gdyż im silniejszem jest to młode królestwo, im wyżej serbski naród ceni swoją niezawisłość, tem mniejszym będzie wpływ rosyjski.

Ostatnie podrygi.

Lwów d. 28. sierpnia.

Dzień po dniu odprawiała *Hałyckaja Ruś* parastas nad zgonem Naumowicza, i jakeśmy wskazali w artykule o śmierci nagłej tego nieszczęsnego fantasty, ma rację. Imię jego, gdy już nie osoba, hypnotyzowała Rusinów galicyjskich, nawet, a może zwłaszcza narodowców, z wyjątkiem chyba tych kilku z pomiędzy ich przywódzców, których nieubłaganym antagonistą był twórca Towarzystwa im. Kaczkowskiego. Śmierć jego zdmuchnęła tę hypnozę z duchów ruskich — i w oczach Rusinów, zarówno miękkich jak twardych, pozostała jako stronnictwo moskalofilskie tylko garstka ludzi, dająca się policzyć na palcach jednej ręki, a znana jako płatna przez Rosjan, i dlatego wszystkim już wstrętna.

Że tak jest, widzimy z tego faktu, iż mimo owych parastasów, których celem było wywołać deszcz manifestacyj na cześć Naumowicza, a zatem i myśli, którą on, opuszczając Galicję, reprezentował a której rzeczniczką jest *Hał. Ruś* — mimo owych codziennych parastasów nadeszła do jej redakcji jedna tylko manifestacyjka, a i tę władza skonfiskowała. Odetchnęła po tej konfiskacie ajencja rosyjska. Byłyby jeszcze może nadeszły, ale może i nie nadeszły, dwie lub trzy manifestacyjki, i w całej pełni byłoby się ujawniło obecne nicestwo stronnictwa moskalfilskiego.

Od tej kompromitacji zabójczej uchroniła ajentów konfiskata, jakoż z całą skwapliwością, wielce wyglądającą na wdzięczność dla ck. prokuratorji, ogłosili w *Hał. Rusi*, że dalszych manifestacyj, wobec tego postępku władz, ogłaszać nie będą. To ogłoszenie było jednym z ostatnich śmiertelnych podrygów moskalofilizmu.

Nie pozostawało tedy ajentom owym nic innego, jak publicznie zamanifestować, że stronnictwo to jeszcze istnieje, i to w dotychczasowej formie: bezwzględnego wrogowania przeciw Polakom, zaszywania się w owczą lojalizmu austrjackiego skórkę a otwartego wyznawania rosjanizmu. Piszą zatem w *Hałyckiej Rusi*:

„Nie mamy powołania, zajmywać się i nie zajmujemy się wysoką polityką, i nie możemy dopuścić, aby zasiadanie ks. Koburga na tronie bułgarskim albo niepowodzenia Włochów w Afryce mogły mieć znaczenie w toku narodowego i politycznego życia Rusi galicyjskiej. Z tego powodu my nie umiemy się identyfikować z biegiem zewnętrznej polityki Austrji i według niej przemieniać nasze ideały i dążności. My wiemy, żeśmy obywatelami Austrji, że nie dla formy, ale według sumienia powinniśmy być jej wiernymi, ale wiemy także i o tem, że Bóg nas stworzył Russkimi. Dlatego też nie możemy coroku zmieniać naszych zapatrywań i dążności narodowych.“

W końcu tego artykułu żądają ajenci rosyjscy, aby to oświadczenie zostało przedłożone cesarzowi, hr. Taaffemu jako ministrowi prezydentowi, i hr. Kalnokiemu jako ministrowi spraw zagranicznych. Artykuł zaś ten, noszący napis „Apelacja Rusi galicyjskiej“ miał być jakoby napisany z powodu, że „znowu do Wiednia wysłane zostały oszczerstwa zarzucające „hochferrat“ i napaści na Ruś galicyjską w ogóle a na stronnictwo staro-russkie w szczególności.“

Rzecz jasna, że to tylko wymysł ajentów, zwłaszcza po występywaniu narodowców ruskich w sejmie i Radzie państwa. Ale ajenci nie widzieli już innej sposobności do zamanifestowania, że stronnictwo moskalofilskie żyje nadal, jak użyć owego wybiegu. To już nie owa otwarta zuchwałość, z którą w r. 1866 — ale po bitwie Königgrätzkiej — wystąpił Naumowicz w *Słowie*, głosząc wszemwobec, że Rusini to Rosjanie, to część narodu wielkiego, do Kamczątki sięgającego. To samo wypowiada dzisiaj *Hał. Ruś*, drwiąc przytem z trójprzymierza — tylko że w owym manifeście Naumowicza była siła, jakkolwiek udana — a z niniejszego manifestu *Hał Rusi* tylko niemoc wygląda, kusztykująca na kulach wybiegów.

Ale rychło i te kule odmówią posługi, i moskalofilizm galicyjski runie, i będzie to jego podryg ostatni...

Korespondencje.

Wiedeń d. 28. sierpnia.

(Hamulec na wojenne zachcianki Rosji — Anglia a Niemcy w rewellacji *Morningpostu*. — Urok Rosji na Bałkanach maleje. — Serbski organ radykalny przeciw Rosji a za Austro-Węgrami).

Spadający kurs rubla, spowodowany zakazem wywozu żyta rozciągniętym i na Finlandję, tudzież wypuszczeniem bumażek na 25 milionów rubli, gdy bumażki obecnie już sumę miliarda przekraczają, jest obok silnego przez otwarte poparcie Anglii trójprzymierza, hamulcem jak na dziś jedynym wojennych zachcianek Rosji.

Już przyjęcie floty francuskiej w Portsmouth nosiło znamię sztywnej, wymuszonej grzeczności, a jeśli kto wątpił o kierunku polityki angielskiej, to stanowczo pouczyć go musi i z błędu wyprowadzi artykuł półurzędowej *Morningpost*. Organ Salisburego wyraźnie zaznacza, że odwidziny francuskiej floty w Portsmouth nie pociągną za sobą osłabienia serdecznej przyjaźni łączącej Wielką Brytanię z Niemcami, Włochami i Austro-Węgrami; między Niemcami a Anglią nie ma najmniejszego powodu do jakichkolwiek sporów i we wszystkich częściach świata poddani obu państw żyją w zgodzie ze sobą. Same nawet pisma francuskie umiarkowaniem swojem złożyły dowód, że ani na włos nie zaszły żadne zmiany w stosunku przyjaźnym Anglii do jej starego sprzymierzeńca od chwili, jak cesarz Wilhelm opuścił wybrzeża angielskie.

To otwarte nazywanie Niemiec „sprzymierzeńcem“ jest bardzo wyraźną dla wszystkich burzycieli pokoju wskazówką, czego spodziewać się mogą po dzisiejszych politykach angielskich w razie lekkomyślnego targnięcia się na pokój Europy.

Ale mimo to Rosja nie ustaje w swojej robocie podziemnej na półwyspie Bałkańskim i jakkolwiek jej potęga, tak długo wstrzymywana od użycia gwałtownych środków, bardzo już maleje w oczach zdrajców bułgarskich i zapaleńców „wielkoserbskich“, jednakowoż ajenci moskiewscy nie tracą odwagi i spodziewają się, że praca ich zda się na przygotowanie gruntu do najbliższej wojny.

W Sofii pod domem niejakiego Sarawowa znaleziono kilka skrzyń dynamitu i 260 rewolwerów; w porcie w Burgas skonfiskowano u spedytora 22 skrzyń z bronią i trzy skrzynie z proklamacjami rewolucyjnemi. Któż ma interes w tem burzeniu porządku w Bułgarji? Każdemu na wiadomość o tych najnowszych odkryciach policji bułgarskiej, nasuwa się mimowoli na myśl, że te rewolwery i skrzynie dynamitowe są podarunkiem „kamitietów błagotworitielnych“.

Ale niezgrabność rosyjskich emisarjuszy w Bułgarji staje się przysłowiową. Trudno o podobny, nieprzerwany szereg niepowodzeń, jak te ciągłe utykania się półdyplomacji rosyjskiej w Sofii. Niepowodzenia te oddziaływać muszą bardzo zbawiennie na usposobienie zaślepionych skądinnąd adoratorów caratu i porządków moskiewskich. Po wielu przejściach i próbach w Serbii zdrowsze pojawiają się poglądy na sytuację europejską. Nietylko *Widelo*, sympatyzujący otwarcie z Austro-Węgrami organ, ale i *Dnewni List*, który czasem miewa jeszcze pobożne życzenia zagarnięcia Bośnii, Hercegowiny, Banatu, Macedonii itd., w artykule wybitnym bardzo jasno i dobitnie określił stosunek Serbii do Austro-Węgier i Rosji. „Serbia — wedle wywodów tego niezawisłego i radykalnego organu — choćby powiększona nabytkami, zostanie zawsze małem państewkiem wobec Austro-Węgier, jej życie ekonomiczne i polityczne zawsze zależeć będzie od potężnego północnego sąsiada, a interesa jej identyczne będą z jego interesami. Austro-Węgry nie mogą całego półwyspu Bałkańskiego zająć, musiałyby spotkać się z rosyjską potęgą i wiecznie z nią ścierać. Wielka natomiast i potężna Serbia jest najlepszym pośrednikiem wpływów austro-węgierskich na Bałkanach i najlepszym środkiem ochronnym przeciw niebezpiecznemu sąsiedztwu rosyjskiemu“.

Cóż na taki głos powiedzą w Petersburgu? Nigdy jeszcze w Rosji nie słyszano o takiej zuchwałości „oswobodzonych“ narodów bałkańskich. Serbowie odważają się o tem śnić, że będą murem ochronnym przeciw Rosji. I dla kogo murem ochronnym? Dla Austro-Węgier, dla tego w rosyjskich mózgach prawzorowego wroga Słowiańszczyzny? I to pisze organ stronnictwa, które wiecznie kokietowało z panslawizmem moskiewskim?

Zaprawdę, Bułgarja staje się grobem już nie wpływów caratu, ale wszelkich sympatji prawdziwych czy urojonych dla Rosji. Bo oto w tym samym artykule *Dnewni List* podnosi, że nikt przewidzieć nie może, czy Bułgarja znowu nie popadnie pod wpływ Rosji, i że dlatego Serbia samodzielna ma dla Austro-Węgier ogromne znaczenie.

Jest to cięcie obosieczne na dyplomację cara. *Petersburskie Wiedomosti*, które tak rzewnie lamentują nad sprowadzeniem batalionów bośniackich do Wiednia i wykrzykują, że tem złamano traktat berliński — na nowo mogą przywdziać szatę żałobną. Już nie o Bośnię — ale o cały półwysek Bałkański chodzi. „Buntują się narody i przemyśliwają o mrzonkach“.

Pamiętniki Moltkego.

(IV.) Pamiętnej bitwie pod Sedanem w dniu 1. września stoczonej, poświęca Moltke więcej miejsca.

Aby wspólnie działać z armią Meuzy, wysłał jenerał Tann już o 4 godzinie rano swoję 1. brygadę przez most pontonowy w kierunku Bazeilles. Wojsko znalazło drogi zabarykadowane; z okien domów padały strzały. Pierwsza kompania, poniósłszy wielkie straty, przedarła się wprawdzie na północ, inne jednak kompanie zostały przez XII korpus francuski na zachód od Bazeilles odrzucone. Niemcy oszańcowali się w domostwach i przygotowywali do napadu. Tymczasem obu stronom przybywały posiłki i tak wywiązała się długa, kilka godzin trwająca potyczka.

Artylerja nie mogła działać. Około godz. 8. nadeszła pruska 8 dywizja do Remilly i w tym czasie wysłał jenerał Tann swoje ostatnie brygady do boju. Park zamku Monviller został zdobyty, a temsamem zyskano i wejście do willi Beurmann. O godzinie 9. przeszła artylerja most; dywizja 8. weszła do bitwy, która zwolna rozciągała się aż do Moncelle.

W tym kierunku wysłał był jeszcze o 5. rano książę Jerzy saski siedm batalionów, jako awangardę. Ta wyparła Francuzów z Moncelle, zajęła Platinerie i tamtejszy most. W ten sposób przywrócono komunikację z Bawarczykami, którzy walczyli na prawem skrzydle.

Marszałek Mac-Mahon został około 6. godziny rano odłamkiem granatu raniony. Oddał komendę jenerałowi Ducrot, który wydał rozkaz, aby wojska zebrać pod Illy, a następnie cofnąć się do Mézières. Dywizja Lartiguego wysłaną została do strzeżenia przejścia pod Daigny; dywizje zaś Lacretellego i Vassoignego otrzymały rozkaz natarcia na Sasów i Bawarczyków, aby zyskać czas dla odwrotu innych oddziałów. W drugiej linii stojące dywizje wyruszyły natychmiast na północ. Przedtem jednakże minister wojny oddał był komendę V. korpusu jenerałowi Wimpffen, niedawno z Algieru przybyłemu, a zarazem dał mu pełnomocnictwo objęcia dowództwa całej armii w razie, gdyby jenerał Mac-Mahon poległ lub został niezdolnym do boju. Jenerał Wimpffen wiedział, że wojska następcy tronu stały już pod Donchery. Uważał więc odwrót do Mézières za niemożliwy i postanowił przedrzeć się w kieruku wprost przeciwnym do Carignan, nie wątpiąc, że złamie Sasów i Bawarczyków i połączy się z marszałkiem Bazainem. Dlatego skoro dowiedział się o rozkazach jenerała Ducrota i skoro napad na Moncelle przybierał pomyślny skutek, wtedy — na swoje nieszczęście — okazał swoje pełnomocnictwo. Jenerał Ducrot poddał się natychmiast pod jego rozkazy. Zwrócono więc z drogi dywizje drugiej linii i wysłano je przeciw saskim i bawarskim oddziałom.

Już o godzinie 7. rano, gdy jeden regiment saskiej awangardy wtargnął do Moncelle, drugi jeden regiment musiał sie zwrócić przeciw dywizji Lartiguego. Wywiązała się ostra strzelanina. Amunicja jednak saska wyczerpała się szybko i Sasi musieli bagnetem odpierać gorący napad żuawów.

Na lewem skrzydle tymczasem artylerja z 12 baterji złożona, utworzyła silną linię. Jednakże dywizja Lacretellego zmusiła artylerję do odwrotu. Ta cofnęła się nieco dalej i wkrótce ogniem swoim wyparła napowrót dywizje Lacretellego i zajęła dawne stanowisko.

Pod Moncelle nadeszła 4 brygada bawarska i 46 saska, które wspólnie mogły już powstrzymać marsz dywizji Vassoignego.

Sasi na prawem skrzydle potrzebowali pomocy; otrzymali ją od 24 dywizji i odparli Francuzów aż pod Daigny, zdobywając zarazem pięć armat. Następnie wspólnie z Bawarczykami, którzy od północy nadeszli, zdobyli wieś, most i dwór w La Rapaille.

W tym czasie, około godziny 10, nadciągnął korpus gwardji aż do Wyżnej Givonne. Wyszedł on jeszcze w nocy i maszerował w dwóch kolumnach. Huk strzałów rozlegający się od Bazeilles przyspieszył jego kroki. Lewa kolumna, aby skrócić drogę, poszła wprost przez las Chevallier, jednak i prawa kolumna dość jeszcze wcześnie przyszła, aby wziąść udział w bitwie Sasów przeciw dywizji Lartiguego i zdobyć dwa działa.

Zwrócone przez jenerała Ducrota dywizje, zajęły tymczasem dawne swe stanowiska na za-

---

6

HRABINA-CIOTKA.

Opowiadanie

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Hrabina zażyła tabaki i rozwinąwszy wachlarz zaczęła się chłodzić, a rzeczywiście kolory uderzyły jej na twarz. Trwało to chwilę. Nagle gwałtownym ruchem zwinęła wachlarz, puknęła w tabakierkę i wskazując na kominek zaczęła znowu nieco ciszej, ale tak, że nie chcąc podsłuchiwać usłyszałem.

— Przy złocie dołączyłam i dla kochanego pana rentę! więcej niż zwykle z okazji kawalera, którego fortytowanie w świecie pociągnie koszta nadetatowe: Proszę, aby się nie nudził, aby mu na niczem nie zbywało i abyś mu waćpan wyrobił pozycję, jaką wypada, by miał młody człowiek mieszkający „pod Sfinksami“ i koligat hrabiny Honoraty! Skończyłam.

Hrabina wstała i przeszła do swego pokoju aby dokończyć toalety wizytowej. Rewoliński pobiegł do kominka, a nieopisane uczucie szczęścia odbiło się na jego chudej i wygolonej twarzy.

Nie mieliśmy czasu na wymianę choćby słów kilku, bo zaraz z powrotem zjawiła się pani Honorata. W jednej ręce trzymała teraz, na złotym łańcuszku, czerwoną aksamitną torebkę ze środkiem haftowanym paciorkami. Haft ten przedstawiał herb Krajkorońskich wśród kwiatów. W drugiej miała nieodłączny wachlarz.

Przeszliśmy na schody, gdzie w galonach i kamaszach, czekał lokaj z rozpiętą salopą, tak zwaną rotundą, czarną aksamitną z jednej, a gronostajową z drugiej strony.

— Gronostajami na dół, czy na wierzch? — zapytał służący.

Hrabina się zamyśliła.

— Gronostaje! — huknęła wreszcie, a równocześnie służący zarzucił rotundę, która dostawała do samej ziemi. Poczem zeszła pani Honorata na dół, podtrzymywana przezemnie i lokaja. Rewoliński kroczył za nami. W bramie czekała kareta, jakiej jeszcze ani przedtem, ani później drugiej, prócz tej nie widziałem.

Ogromna landara zielona, o czterech miejscach, wewnątrz wybita pąsowym adamaszkiem, pochodziła z początku tego wieku. Utrzymanie jej było jednak staranne, lśniła się cała, jak i jej bronzy.

Hrabina wsiadła pierwsza i zajęła całe miejsce w głębi landary. Arcyzabawnie też wyglądaliśmy siędzący w tej niepraktykowanej pozycji.

Nadto wysoka, na wiszących resorach, kareta była prawie cała oszklona i człowiek siedzący w niej doznawał wrażenia jakby znajdował się w latarni. Rewoliński nawet miał na ustach niedyskretny uśmiech, gdy lokaj zatrzasnął drzwiczki a hrabina zawołała:

— „Pod Barany!“

Na mnie biły kolory, tak się czułem zażenowany. Ludzie stawali na ulicach, gdyśmy przejeżdżali. W oknach widziałem zbiegające się do nich z głębi mieszkań osoby. Kupcy wychodzili ze sklepów.

Hrabina, czy już do tego była przywykła, czy też i to najprędzej, znajdowała to naturalnym i należnym jej hołdem, dość, że nie zwracała na to uwagi. Ja natomiast siedziałem jak na szpilkach, ekwipaż nasz bowiem, gronostaje hrabiny, wszystko to razem ściągało uwagę, tem więcej, że kareta zajmowała niemal całą szerokość ulicy.

W ten sposób odbyliśmy kilka wizyt w pierwszych domach. Wszędzie hrabinę przyjmowano z nadzwyczajną uprzejmością, dziękowano jej za honor i obsypywano ją pochlebstwami. Splendory te spadały po części i na mnie i powoli coraz mniej mnie żenowało towarzystwo hrabiny z całym jej oryginalnym szeregiem akcesoryj. Nie mogłem się oswoić tylko z głosem i tonem jeneralskim pani Honoraty, jak również raziło mnie gwałtownie rozwijanie wachlarza i częste kichanie, a wątpiłem, aby mi kiedykolwiek mogły być miłemi te przejażdżki w oszklonej landarze, po małem mieście, jakiem był wtedy Kraków.

Wreszcie, po złożeniu czwartej wizyty starej księżnej Jabłonowskiej, hrabina kazała stangretowi stanąć w pośrodku rynku. Do mnie zaś przemówiła:

— Podobałeś mi się na wizytach! Dobrze jesteś *turnowany!* Ja teraz jadę do moich biednych... toby waćpana nudziło... wysiądź i pospaceruj tutaj pod Krysztoforami... spotkasz mężczyzn! O tej godzinie i jenerał zwykle używa powietrza... spotkasz wielu znajomych... na obiad czekam!

Wyskoczyłem z pojazdu, około którego podczas krótkiego przystanku utworzyło się małe zbiegowisko.

— Hrabina z pod Sfinksów! — objaśniała się wzajemnie pocichu gawiedź.

Poprawiwszy krawat, który wystawać miał z pod paltota i nieco na bakier nasadziwszy cylinder, ułożywszy pelerynkę, zacząłem chodzić tam i napowrót po jednej linii rynku, wywijając, jak to moda nakazywała w Paryżu, moją laską. Nie długo byłem sam, bo zaraz spotkałem Rewolińskiego, idącego z młodym hrabią Leonem, którego znałem z widzenia, spotykając go nieraz w Paryżu. Rewoliński nas zapoznał.

Hrabia Leon, obejmując mnie całego ciekawem spojrzeniem, zawołał:

— Oho!.. *galantuomo... quel chic!* — i zaraz, bardzo poufale biorąc mnie pod ramie, dodał: — Widziałem cię w Paryżu, ale wyglądałeś tak djablo po parysku, żem cię wziął za Francuza. Wielka szkoda! bylibyśmy spędzili niejedną chwilę razem — tu zaczął nucić wesołą piosnkę, powszechnie wtedy w Paryżu śpiewaną. Podobał mi się ten hrabia Leon; kapelusz, podobny do mojego, nosił *à la diable*, co wtedy było ostatniem słowem szyku, a na co jednak nigdy odważyć się nie mogłem.

Pochodziliśmy z pół godziny wzdłuż chodnika, rozmawiając o świecie i balach. Leon ciągle spotykał znajomych, którzy mi się z wielką ciekawością przyglądali, a wreszcie opuścił nas, bo mu spieszno było do pani szambelanowej, przybyłej na mający się odbyć jutro bal „pod Baranami“.

Rewoliński uchwycił me ramię i tak zaczął:

— Widziałeś? Leon! ha... Powinieneś mieć taki monokl, jak on nosi, to należy do dobrego tonu. I ja zacząłem nosić, tylko mi zabroniła hrabina, mówiąc, żem już za stary na takie modne rzeczy. Ale ty! Ja bo noszę, ale tak w sekrecie... *ça fait très bien.*

Rozmyślałem nad tem, co mi mówił ten pięćdziesięcioletni młodzik, Rewoliński, a on dalej ciągnął:

— Byłem w teatrze...

— Jakto? przecież u kasztelana...

— Ale gdziebym tam go szukał... Oddam mu, gdy go zobaczę... bo to także hrabina! nie daje pieniędzy jenerałowi, tylko mnie każe gonić po mieście za tymi wygranymi; co drugi dzień ktoś wygrywa... a tu, rzecz prosta, idzie o to, aby jenerał zaraz płacił... Ale nie o tem chciałem mówić. Byłem w teatrze na próbie. Mówię ci, Petrykowska, ósmy cud świata w tej roli... śliczna sztuka! Co to za aktorka! artystka! Widziałeś może w Paryżu Rachel.... szczeliwyś! Leon mówi, że Petrykowska do niej podobna. Dla tego samego chciałbym jechać do Paryża.

(C. d. n.)

chodnim stoku doliny i rozpoczęły ogień przeciw 14 baterji. Równocześnie nadszedł i IV korpus wraz z dywizją Lamécourta i rozwinął swoją linię aż do dworca kolejowego.

Zamiar Francuzów przedarcia się do Carignan został pokrzyżowany; również zamknięto im odwrót do Mézières. Następca tronu bowiem swoje wojska, które przybyły już na wysokość Vrigne, wysłał do St. Menges, a równocześnie Württembergczyków przeznaczono do strzeżenia Mézières. Jenerał Kirchbach już wówczas wskazał swej avantgardzie miejscowość Fleigneux jako główny teren ruchów, aby przeszkodzić odwrotowi nieprzyjaciela do Belgii i utrzymywać połączenie z prawem skrzydłem armii Mazy.

Wąwóz między górą a rzeką, przez który prowadzi droga do St. Albert, został przez Francuzów zapomniany i nieobsadzony.

Pruskie baterje, które najpierw przybyły, ciężkie miały zadanie wobec przeważających francuskich sił pod Illy. Około godziny 9. jenerał Galliffet wysłał przeciwko baterjom trzy regimenty szaserów afrykańskich i dwa szwadrony kawalerji. Atak przyjęły najpierw dwie kompanie 87 pułku, które dopuściły nieprzyjaciół na 60 kroków i dopiero rozpoczęły szybki ogień. Kompanie jednak nie byłyby wytrzymały ataku francuskiego, gdyby baterje w czas nie rozpoczęły ognia. Wreszcie odparto atak; Francuzi schronili się do lasku Garenne.

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy ataki Francuzów pod Bazeilles i Daigny odparte zostały, nadciągnęło 14 baterji XI. korpusu i V. korpus, który zajął Fleigneux. W godzinę Sedan otoczony został nieprzebitym pierścieniem. Na lewym brzegu Mazy bawarski korpus z rezerwą artylerji bronił przeprawy przez tę rzekę, na prawym zaś jej brzegu stało pięć korpusów gotowych do walki.

Bitwa stawała się straszną dla Francuzów.

Sprawy samorządu.

(Nauka Slöjdu w szkole wydziałowej w Sokalu).

Kurs nauki w szkole wydziałowej, z charakterem przemysłowym w Sokalu, zakończył się dnia 8. lipca. Opok popisu, urządzono wystawę prac ręcznych slöjdu, robót toczonych, rzeźbionych, stolarskich, rysunków odręcznych i fachowych.

Ściany dużej sali szkolnej, zawieszone były rysunkami odręcznemi w porządku klas: V, VI, VII i VIII porozdzielane taśmami, dalej rysunki fachowe i kaligrafii ozdobnej. Przyznać należy, że rysunki są bardzo czysto i starannie wykonane i widoczna praca uczniów w tym kierunku. Pod ścianami, na ustawionych stołach, poukładano wyroby slöjdu porządkiem klas, począwszy od pierwszego numeru, a skończywszy na ostatnim. Cała sala naokoło założona wyrobami uczniów a każda rzecz jest ściśle według rysunku i gładko wykończona. W wystawie robót slöjdu widzimy stopniowe przejścia z jednej rzeczy w drugą, a każda ma zastosowanie praktyczne. Środkiem sali na rozstawionych stołach poukładano wyroby tokarskie, rzeźbiarskie i samego stolarstwa. Do zrozumienia rzeczy dodać trzeba, że uczniowie klas V i VI robią tylko slöjdowskie przedmioty, a po ukończeniu tychże, w VII i VIII klasie robią dalej wyroby stolarskie, tokarskie i rzeźbiarskie. Z pomiędzy wyrobów toczonych, oprócz przerobionej systematycznie szkoły tokarskiej, widzimy toczone lichtarze, ozdobione rzeźbą, wyciskacze do bibuły; toczone popielniczki, szachy i wiele innych drobiazgów. Są też toaletki, skrzyneczki, talerze pod chleb z odpowiedniemi napisami i ozdobami, znajdujemy talerze i toaletki, ozdobione sposobem wypalania i zapuszczania farbami. Z roboty czysto stolarskiej jest zrobiony stół ze sześcioma wyplatanemi krzesłami.

Wystawione prace uczniów są dowodem tylko jednej części ich pracy, gdyż drugą, z nauk teoretycznych, okazać można podczas egzaminu ustnego. Nie od rzeczy będzie przedstawić urządzenie i cel szkoły wydziałowej w Sokalu.

Szkoły wydziałowe miały zadanie podnieść stan średni, dając mu wyższe wykształcenie, niż je szkoła 4-klasowa dać może. Myśl dobra trafiła jednak na zły podkład. 1. Zakładano szkoły wydziałowe w takich miejscach, gdzie albo nigdy przemysłu nie było, albo gdzie tak podupadł, że trudno go było podnieść. 2. Od razu szkoły te natrafiły najczęściej na niechęć ze strony podupadłych mieszczan, którzy do nauki rzemiosła chętniej przyjmowali uczniów klas niższych, gdyż ci dłużej wysługiwać się musieli, wyższe zaś wykształcenie uważali za niepotrzebne. Inteligencja chciała widzieć, jak przedtem tak i obecnie, na miejscu szkół wydziałowych gimnazja, gdzieby jej dzieci uczęszczać mogły, przeto po większej części wrogo występowała przeciwko szkołom wydziałowym. 3. Ogólny prąd między wszystkiemi warstwami społeczeństwa, posyłania dzieci swych do gimnazjów, który to prąd i dziś zaledwie łamać się zaczyna, lecz nie u ludu lub mieszczaństwa, tylko u wykształceńszej warstwy. Dziś biedaczysko włościanin, mieszczanin lub z inteligencji urzędniczej nie zważa na zdolności syna, traci majątek kształcąc syna z uszczerbkiem innych dzieci, a dąży do tego, aby syn był „panem“. Już pisarz ma u niego większe znaczenie, niż włościanin lub jakikolwiek rzemieślnik. W tym kierunku wszystkie warstwy przeciwdziałać powinny w zrozumianym interesie dobra powszechnego Siła narodu polega w znacznej części na średniej warstwie społeczeństwa na przemyśle i handlu. 4. Po części niestosowne obsadzanie posad nauczycielskich a jeszcze więcej prawie coroczna zmiana personalu nauczycielskiego i zupełny brak odpowiednich podręczników szkolnych.

W skutek tych i wielu jeszcze innych przyczyn, chorowały szkoły wydziałowe na brak uczniów i nareszcie sejm zwinął wszystkie szkoły wydziałowe w Galicji, z wyjątkiem w Sokalu, chociaż w innych krajach koronnych coraz ich więcej zakładano i po większej części Czechy im zawdzięczają swój wykształcony stan średni.

Szkołę wydziałową w Sokalu urządzono inaczej: dodano naukę przedmiotów fachowych, powiększono liczbę godzin rysunków, dodano naukę rysunków fachowych i w ten sposób ocalała szkoła wydziałowa. Uczniowie szkoły wydziałowej uczą się również: religii, języka polskiego, niemieckiego, ruskiego, historji i geografii, rachunków, geometrji, fizyki, technologii, historji naturalnej, a oprócz tych przedmiotów: rysunków odręcznych i fachowych, slöjdu w klasie V. i VI., a w VII. VIII. tokarstwa, stolarstwa i rzeźbiarstwa.

Zapyta jednak każdy: dokąd tak przygotowani uczniowie udają się po ukończeniu szkoły wydziałowej, z charakterem przemysłowym? Uczniowie, w przełomie zorganizowania jej, szli przeważnie do seminarjum nauczycielskiego; w nowszych czasach udają się do wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, do handlu, na prywatnych oficjalistów, w części pozostają w domu przy gospodarstwie, a niektórzy przechodzą do szkół realnych.

Do seminarjum nauczycielskiego udają się przeważnie dlatego, że są to dzieci biednych ludzi, którzy nie mają za co posyłać do szkół przemysłowych; szkoła nie posiada żadnych wyłącznych funduszów, celem dopomagania nawet bardzo zdolnym uczniom, by dalej mogli się kształcić w kierunku przemysłu, a udając się do seminarjum nauczycielskiego rychło znajdują pomoc.

Jakkolwiek szkoła wydziałowa w Sokalu z każdym rokiem wzrasta, wykazując większą liczbę uczniów, jednak śmiało twierdzić możemy, że szkoła taka, umieszczona we Lwowie lub Krakowie, rozwinęłaby się daleko prędzej i znalazłaby od razu wszystkie warunki bytu. Mieszczanie tych miast odczuwają potrzebę oświaty i każdy rzemieślnik, kupiec, chętniej przymowałby do nauki ucznia ze szkoły wydziałowej, w powyższy sposób zreformowanej, aniżeli z 2. lub 3. klasy gimnazjalnej, gdyż uczeń szkół średnich nie wnosi do życia praktycznego tyle potrzebnych wiadomości, ile uczeń szkoły wydziałowej. Gdyby dalej do wyboru była w miejscu szkoła średnia lub wydziałowa, ustałoby zn echęcenie do niej ludności, i ojciec, któryby widział, że syn jego nie czyni dobrych postępów w gimnazjum albo szkole realnej, lub też chcąc mieć po sobie następcę warsztatu albo handlu, a pragnąc synowi dać wyższe wykształcenie, niż dać je może szkoła 4-klasowa, posyłałby syna do szkoły wydziałowej. Szkoła wyższa przemysłowa zasilałaby się uczniami, lepiej przygotowanymi do życia praktycznego, niż wydać ich może szkoła średnia, a nie potrzebując wiele czasu obracać na przedmioty teoretyczne, przez zasilanie się lepiej przygotowanymi uczniami, mogłaby więcej czasu obrócić na kształcenie zawodowe. Mając wreszcie doświadczenie na szkole wydziałowej w Sokalu, mogłaby odpowiednia władza od razu przepisać odpowiedni plan i zastosować podręczniki, jakoteż obsadzić posady nauczycielami doświadczonymi, którzyby dobrze zadanie swe spełniali.

Słowem byłoby pożądanem, aby zwłaszcza magistraty miast Lwowa i Krakowa, widząc korzyści ze szkoły, podobnie jak w Sokalu zorganizowanej wydziałowej, i uznając, że w miastach tych jest najlepiej w tym celu grunt przygotowany, założyły po jednej szkole takiej, a dobrych owoców prawie mogą być pewne.

Co do trybu życia w szkole sokalskiej, to rok rocznie panuje w niej niezwykły ruch. Z każdego zakątka Galicji przybywają nauczyciele na kurs wakacyjny nauki zręczności, rysują, wyrabiają modele i ćwiczą się w slöjdzie. Porządek nauki jest następujący: 1) od 7 do 9 rano rysują wzory, podług których robić mają przedmioty do nauki zręczności; 2) od 9 do 12 i od 3 do 5 pracują w pracowniach, a od 5 do 6 trzy razy w tygodniu odbywają się wykłady teoretyczne o nauce zręczności. Nauczyciele, w liczbie 28, z których 18 na koszcie Rady szkolnej krajowej a 10 na funduszu władz autonomicznych, oraz osoby prywatne pracują tu usilnie i bardzo starannie tak, że kraj poszczycić się może taką sumiennością i zamiłowaniem uczestników w pracy. Obok slöjdu, wyrobów z drzewa, odbywała się w tym roku pierwszy raz nauka koszykarstwa, staraniem obecnego inspektora szkolnego p. Bronisława Sokalskiego. Na kursie tym jest 5 nauczycieli okręgu sokalskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. sierpnia.

Zapiski osobiste. Dowiadujemy się, że pogłoska o wniesieniu przez prezydenta wyższego sądu kraj., p. Jakóba Simonowicza, podania o przeniesienie go w stan spoczynku, jest mylną i przedwczesną. P. prezydent czuje się zupełnie zdrowym i na razie nie myśli jeszcze ustępować.

Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko złożył urząd konserwatora zabytków sztuki i pomników historycznych.

Kierownik przemyskiej powiatowej dyrekcji skarbu — jak donosi *Gaz. Przem.* — podał się w stały stan spoczynku. Kierownictwo tymczasowe objął star. komisarz p. Nestorowicz.

P. Tadeusz Skrzynecki, wychowaniec paryskiej szkoły budowniczej, zdobył pierwszą nagrodę w sumie 6000 lirów na konkursie na plan kościoła na cmentarzu w Padwie.

P. Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku*, w przejeździe z Zakopanego do Warszawy, bawi w Krakowie.

Z Zakopanego donoszą: Ks. arcybiskup Feliński z kapelanem z Kuźnic, [illegible] gości u hr. Zamoyskich, wybrał się na Świ[illegible] szczyt najwyższy i doszedł do schroniska, gdzie [illegible]adek ten na ścianie zapisano.

Prezydent rady państwa, dr. Franciszek Smolka, bawi w Zakopanem tr[illegible] tydzień, robi codziennie spacery nawet dwumilowe, cieszy się wybornem zdrowiem, a zapytany, czy z[illegible]bytu w Zakopanem jest zadowolony, zwykł mówić: „Ależ to pyszności!“

P. Władysław Kochanowski, zaszczytnie znany artysta-malarz, przybył z Monachjum do Krakowa w odwiedziny do swego ojca.

Kierownikiem instytutu dla dziejoznawstwa austrjackiego na uniwersytecie wiedeńskim zamianował minister Gautsch profesora dr. Henryka Zeissberga.

Mianowania. Minister handlu zamianował asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych: Mieczysława Mściwujewskiego, Tomasza Teliszewskiego i Kazimierza Prevota dla Lwowa; Włodzimierza Lwa dla Bochni, Feliksa Golińskiego dla Wadowic, Karola Milli'ego i Romana Bielańskiego dla Jarosławia, Antoniego Milli'ego dla Krakowa, Czesława Marcinkiewicza i Mojżesza Gesanga dla Podwołoczysk, Szymona Laszenika dla Tarnowa i Rudolfa Krahla dla Szczakowej.

Rada szkolna kraj. zamianowała następcami nauczycieli: Józefa Wierzbickiego w gimnazjum w Bochni, Wojciecha Hessego w gimnazjum w Brodach, Tomasza Dutkiewicza w gimnazjum w Jarosławiu, Stefana Żydowskiego w gimnazjum w Kołomyi, Kazimierza Jakieta w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, Wojciecha Grzegorzewicza w temże gimnazjum, Eugeniusza Daniłowicza w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Albina Schrayera w temże gimnazjum, dr. Bronisława Lachowicza i Antoniego Mazanowskiego w IV. gimnazjum we Lwowie, Bazylego Hrycewicza w gimnazjum akademickiem we Lwowie, Adama Pytela w gimnazjum w Samborze, Juliana Stefanowicza w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Przeniesienia Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Mieczysława Bryczyńskiego, ze Lwowa do Stanisławowa, przydzielając go do służby przy tamtejszem starostwie.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Jana Wieczorka z Tarnopola do Lwowa, tudzież asystentów: Karola Antoniewicza z Podwołoczysk do Sambora, Micgała Georgera z Bochni do Lwowa i Józefa Strańskiego ze Szczakowej do Tarnopola.

Rada szkolna krajowa zaś przeniosła zastępców nauczycieli: Walerjana Krywulta, z gimnazjum IV. we Lwowie do gimnazjum w Sanoku, Michała Lityńskiego z gimnazjum św. Jacka w Krakowie do gimnazjum IV. we Lwowie, Edwarda Mitkiewicza z gimnazjum w Brodach do gimnazjum w Jarosławiu. Apolinarego Mikiewicza z gimnazjum w Przemyślu do gim. OO. Bazylianów w Buczaczu.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz postanowieniem z dnia 18. b. r., zatwierdził wybór Wacława Marynowskiego, na prezesa; zaś dr. Władysława Jahla, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Staremmieście, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 8. października b. r.

Stypendjum jednorazowe z fundacji ś. p. L. Gajewskiego w sumie 365 zł. w Jaworowie, przyznała komisja ukończonemu prawnikowi, Michałowi Jaceniów, synowi mieszczanina jaworowskiego. Stypendjum posagowe tamże w kwocie 163 zł., przeznaczone dla dziewcząt sierót, wyciągnęły 12-letnie dziewczęta Katarzyna Iwanicka i Katarzyna Nahajczuk.

Pogrzeb śp. dra Alfreda bar. Kannego odbędzie się jutro w sobotę o godz. 4 popołudniu, z dworca kolei Karola Ludwika.

Niezwykłe zjawisko. Dzisiaj w samo południe powietrze było tak czyste, że przy najzupełniejszej pogodzie, na błękicie cudnym jak w krajach południowych, sierp księżyca widniał zupełnie jak w nocy, tylko bez blasków.

W Brzuchowicach był wczoraj prezydent Mochnacki z komisją celem uporządkowania tamtejszej kolonii letniej.

Tyfus. Wczoraj odbyło się posiedzenie czwartej, sanitarnej, sekcji Rady miejskiej, zwołane przez prezydenta miasta p. Mochnackiego, celem obmyślenia środków zapobiegawczych przeciw tyfusowi, który, jak to już donieśliśmy, pojawił się z charakterem nagminnym na ulicy Łyczakowskiej. Następnie udano się celem komisyjnego zbadania sprawy na miejscu, naprzód do szpitala garnizonowego, który zwiedzono cały, zwracając szczególną uwagę na kanalizację i wodociągi, a ztamtąd udała się komisja do szpitala powszechnego i do realności przy ul. Łyczakowskiej l. 34, 24, 22 i 29. W kamienicy pod l. 29 (fabryka braci Wczelaków) zarządzono rekonstrukcję wadliwej budowy miejsc ustępowych. W realności pod l. 32 przy ulicy Łyczakowskiej, gdzie się znajduje zbiornik wody, zauważono nieporządki, które również polecono usunąć. Ponieważ według spostrzeżeń lokarza dzielnicy IV.. dr. Elektorowicza wnioskować można, że studni publicznej przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 19, dostarczano własnie wody z tego zbiorniku — przeto postanowiono studnię tę zamknąć. Nadto nakazano utrzymywać wzorowy porządek w domach i ścisłą desinfekcję kloak zaprowadzić, jako też wywóz nagromadzonych nieczystości.

Krąży pogłoska, iż zaraza tyfusowa we Lwowie, wyszła z głównego szpitala. Opowiadają mianowicie, iż fabryka braci Wczelaków otrzymała zamówienie na kilka stołów, przeznaczonych do sekcji, a na wzór dał szpital główny kilka takich stołów, jednakże wcale nie desinfekcjonowanych. Stoły te postawiono na podwórzu, gdzie były wystawione na działanie słońca. Rezultatem tego miało być, iż dziewięciu zatrudnionych w fabryce zachorowało na tyfus. Jeżeliby pogłoska ta miała być prawdziwą, wówczas bezprzykładna lekkomyślność dotyczących organów szpitala powszechnego zasługiwałaby na jak najsurowsze ukaranie.

Dodać musimy, iż jakkolwiek zabiegi komisji mogą przyczynić się do powściągnięcia epidemii, to jednak przedewszystkiem sami interesowani powinni przestrzegać porządek, czystość i inne okoliczności, które utrudniają rozwój i przeszczepianie zarazku choroby. Z drugiej strony należałoby, aby komisje miejskie nie ograniczały się li na Łyczakowskiej ulicy, ale przeglądnęły także cały szereg ulic, jak Ormiańska, Arsenalska, Dominikańska, Boimów, Serbska itd., itd., do których, uchowaj Boże, by się zarazek przedostał, gdyż wobec porządków tam panujących, nicby już wtedy nie pomogło i epidemia straszne zebrałaby żniwo.

Codziennie rano dwóch furmanów jednego z tutejszych przedsiębiorców pogrzebowych ujeżdżają po Parku stryjskim stępem dwa czarne konie, naładowane dużym wozem. Czy nie mogliby takowi wybrać sobie innej drogi? Widok taki dla przechadzających się i szukających rozerwania — wcale nie jest pożądany.

Wścieklizna u kotów. W górnej części przedmieścia Łyczakowskiego zdarzyły się wypadki wścieklizny u kotów. Organa miejskie zarządziły stosowne kroki, aby nieszczęściom zapobiedz, ale przedewszystkiem sami mieszkańcy powinni się mieć na baczności.

Muzyka wojskowa 30 pułku piechoty przygrywać dziś będzie w razie pogody w parku Kilińskiego. Początek o g. $^1/_2$6 wieczorem.

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym Kamili Peh (dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej) przeniesionym obecnie do domu z ogrodem przy ulicy Pańskiej l. 5., rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1891, z dniem 30. sierpnia od godziny 11. przed południem od godz. 5. po południu. Kurs nauk rozpocznie się 5. września 1891.

Konferencje okręgowe nauczycieli i nauczielek powiatu przemyskiego odbyły się d. 25. i 26. pod przewodnictwem p. Stanisława Kapłańskiego, kierownika szkoły ludowej 6 kl. męskiej.

Naumowycz samobójcą. Z Warszawy donoszą, że nadeszła tam wiadomość, iż Iwan Naumowycz, o którego śmierci w Noworosyjsku donieśliśmy, zrozpaczony, przygnębiony i pogardzany — otruł się digitaliną. Policja nie dopuściła do sekcji zwłok samobójcy.

Handlarka trucizny. W gminie Szent Tamas, w komitacie bacskim na Węgrzech, przyaresztowano tymi dniami niejaką Milicę Piwnicką, wdowę, która trudniła się sprzedażą trucizn dla kobiet, chcących się pozbyć swych mężów. W Szent Tamas odkopano kilka trupów, a sekcja okazała, że śmierć nastąpiła z powodu otrucia. Tak samo zarządzono ekshumację zwłok w Becse, Petrovesioło, Verbacz i Turia. Skompromitowanych jest dużo kobiet, wśród tych kilka z wyższych sfer. Piwnicka przyznała się do wszystkiego.

Od granicy polskiej. Wielkie oburzenie wywołało pomiędzy mieszkańcami Mysłowic zdarzenie, które zaszło na rosyjskiej komorze celnej w Modrzejowie. Kilkunastu robotników przyniosło sobie z odpustu u św. Anny szkaplerze i medaliki. Gdy przechodzili granicę, odebrali im rosyjscy urzędnicy te religijne pamiątki i wrzucili w wodę.

Ciekawy proces. Zarząd dominium Sławencice pod Koźlem na Górnym Szlązku twierdzi, że dym z lokomotyw na dworcu w Kędzierzynie wstrzymuje wzrost drzewa leśnego. O to wytoczono proces fiskusowi. Komisje znawców już w tej sprawie były na miejscu, aby się przekonać, o ile twierdzenia powoda są uzasadnione.

Trychinoza. W Mühlrädlitz na Dolnym Szlązku pod Lüben zachorowało dotychczas 23 ludzi, a kilkoro umarło na trychinozę. Jedli oni przed dwoma tygodniami kiszki zakupione od tamtejszego rzeźnika. Przy zrewidowaniu mięsa, z którego te kiszki wyrobiono, okazało się, że było w nim pełno trychin Króleska prokuratorja zajęła się tą sprawą.

Wyprawa myśliwska do Azji. W Krakowie organizuje p. Michał Brzostowski, znany tam lubownik myśliwskiego sportu, wyprawę do Anatolii, mogącą zainteresować najwybredniejszych nemrodów. W pierwszych dniach października br. wyruszy z Krakowa grono kilku osób do Konstantynopola, ztąd zaś parowcem do Smyrny, a dalej koleją do Dynar. Ztąd już rozpocznie się polowanie po drodze do Koniach, obranego na myśliwską kwaterę. Góry pomiędzy Dyrami a Koniach są w $^1/_3$ skaliste i nagie. Tu myśliwi znajdą obfitość koziorożców, kozic, antylop, różnych kuropatw itd Na $^2/_3$ częściach gór lasem porosłych jest dostatek lampartów, rysiów, żbików, niedźwiedzi, jeleni, dzikich baranów, hyen, szakali itp.; wreszcie po drugiej stronie Koniach, rozciąga się ogromna słona pustynia, obfitująca w dropie, pardwy, a po jeziorach wszelkie wodne i błotne ptactwo. Wyprawa, łącznie z podróżą twać będzie 6 do 8 tygodni, a koszt jej całkowity 600—700 złr. na osobę. Pożądanym byłby jeszcze udział dwóch lub trzech wytrawnych myśliwych, których po bliższe szczegóły odsyłamy do organizatora wyprawy p. Brzostowskiego w Krakowie.

Buczacz dnia 24 sierpnia 1891. *(Podróż namiestnika).* W niedzielę dnia 23 bm. namiestnik hr. Badeni po wysłuchaniu mszy św. w cerkwi opuścił Woziłów o godzinie 8 z rana i puścił się dalej Dniestrem w towarzystwie pp. radcy namiestnictwa Moraczewskiego, prezesa buczackiej Rady powiatowej Jana Bołoz Antoniewicza, nadinżyniera Rappego i starosty buczackiego Schutta. Malowniczy widok przedstawiały barwne grupy mieszkańców wsi nadbrzeżnych, którzy z proboszczami swymi i chorągwiami kościelnymi grupowali się nad brzegami rzeki. Za zbliżeniem się łodzi, chorągwie się kłaniały, salwy i gromkie wiwaty odbijały się tysiąckrotnie od dniestrowych jarów. Wspaniale szczególnie przedstawiał się Rakowiec ze swemi smutnemi ruinami zamku Winiawskich, spalonego w 1759 przez Tatarów, przyczepionego jak gniazdo orle do urwiska skały wapiennej a u dołu kilkasetna ludność w fantastycznych strojach, otaczająca półkolem sędziwego parocha ks. Bobrzyńskiego, trzymającego w ręku krucyfiks i patynę, to wszystko na tle zieloności lasów i odbijające się w zwierciedle Dniestru. Tu jak i w innych gminach p. namiestnik kazał wioślarzom przybić do brzegu, by choć pobieżnie wejść w styczność z witającem go ob watelstwem (jak w Łuce, Hubinie i Czernelicy), duchowieństwem i ludem. O godzinie 1 przybiła łódź do Uniża, głośnego ze swego uroczego położenia, sławnych polowań, ujmującej gościnności i wyższego nastroju towarzyskiego domu pp. Przybysławskich. Przy pięknie dekorowanym brzegu powitali p. namiestnika p. Władysław Przybysławski w polskim stroju, wiceprezes horodeńskiej Rady powiatowej p. Leszek Cieński i p. starosta Lorsch. Przy śniadaniu wniósł gospodarz toast na cześć p. namiestnika, który otoczywszy kraj cały swoją pieczołowitością i o cichym Dniestrze nie zapomniał. Na co p. namiestnik dziękując za serdeczność jaką go podczas całej podróży witano zaznaczył, iż szczerze się cieszy, iż mógł przy sposobności swej informacyjnej podróży wejść w bliską styczność z szerszemi kołami obywatelstwa. W Uniżu czekała druga łódź korbowa z Zaleszczyk; do łodzi swej zaś która miała z Uniża powracać już do Halicza p. namiestnik zaprosił na wycieczkę Dniestrem panią domu z córkami i p. Antoniewiczową, które mu towarzyszyły aż do Hubina.

O godz. 6. przybiła łódź z p. namiestnikiem i towarzyszami podróży do Chmielowej, gdzie w bramie tryumfalnej witał p. namiestnika na czele okolicznego obywatelstwa wiceprezes Rady powiatowej zaleszczyckiej p. Tadeusz Cieński. Z Chmielowej za pół godziny zdążono powozami do Drohiczówki, gdzie o godz. 7. p. namiestnik zasiadł do stołu w licznym gronie reprezentantów duchowieństwa i obywatelstwa. Byli tam: ks. kanonik r. l. Turkuł z Jazłowca, ks. kanonik r. gr. Skulski ze Sadek, pp. Bołoz Antoniewicz ze Skomoroch, Marjan br. Błażowski z Jazłowca, Artur Zaremba Cielecki z Porchowy, Leszek Cieński z Okna, Ignacy Głażewski z Chmielowy, Franciszek br. Heydel z Berenian, Krasnopolski z Latacza, Władysław Przybysławski z Uniża, Schnurpfeil z Gródka. jak niemniej inżynierowie radca Moraczewski i Wojciechowski, starosta Lachowski i fizyk dr. Sobolewski z Zaleszczyk. W odpowiedzi na serdeczny toast gospodarza p. Tadeusza Cieńskiego, p. namiestnik wyraził swą życzliwość dla całego obywatelstwa i dla familii Cieńskich, która w kilku powiatach oddaje się pracy obywatelskiej. Zabawiwszy jeszcze godzin kilka wśród swobodnej pogadanki w gronie zaproszonych gości, p. namiestnik o wpół do 12. w nocy odjechał końmi wprost do stacji kolejowej buczackiej, a odjeżdżającemu towarzyszył konno gospodarz, znany także jako dzielny jeździec, aż do granic Drohiczówki.

W trzydniowej tej podróży przebył p. namiestnik około dwieście kilometrów naszego Dniestru,

AKTORKA.

— Nie wątpiłam, że pan przyjdzie, tylko nie sądziłam, że dziś, ani jutro; tem lepiej żeś pan wcześniej uspokoił swoje nerwy, zapomniał o wczorajszej rozmowie i że znów tu jesteś.

— Rozmowy nie zapomniałem, przeciwnie pamiętam ją doskonale. Miałem noc całą do rozmyślań, a noc bywa długą dla tych, którzy myślą, nie przyszedłem zresztą uspokojony, lecz...

— Tem gorzej dla nas obojga. Powinieneś pan był te kilka godzin naszego niewidzenia obrócić na cel praktyczny: na ochłodzenie siebie. I mnie by się to przydało, tylko, że ja już nie mogę ani płonąć ani stygnąć. Jestem w stanie jakiegoś tlenia, czuję w sobie dogasający płomyk i nie wiem, czy mi się kończy życie a zaczyna nieznany świat lepszych snów, czy też ta bezsilność myśli ma zastąpić morfinę, której od wczoraj nie zażywałam. Patrz pan na mnie wielkiem okiem — powiedziałam przecież wyraźnie: morfina, ale niech pana to nie przeraża, ja nie jestem nałogową morfinistką, tylko próbowałam morfiny. Jabym wszystkiego rada spróbować, aby mieć jakieś świeże wrażenie. Boże, co ja bym dała za jedno silne wrażenie!

— A wczoraj?

— Wczoraj? — Tak to prawda, odrzuciłam je sama. — Siądź pan tu przy mnie bliżej, pomówimy o wczorajszym dniu. Wszak i wspomnienie bywa rozkoszą, więc tedy, jak to było? Aha, pan przyszedłeś bledszy niż zwykle i zdawałeś się więcej jeszcze zamyślony. Przerzuciłeś pan album, co jest pańskim stałym zwyczajem, a chociaż przysięgłabym, że powtarzając to od miesiąca nie pamiętasz ani jednej twarzy, potem usiadłeś pan przy mnie, tak jak siedzisz w tej chwili. Byłam zdenerwowaną, zaczął się bowiem we mnie proces senności po morfinie. Byłam skłonną do płaczu i jakiejś nieokreślonej żałości.

— Byłaś bardzo nieszczęśliwą.

— Jestem nią całe życie, ale wczoraj czułam się jeszcze gorzej. Czy pan wiesz, że już skończyłam w zeszłym tygodniu dwadzieścia pięć lat! Wyglądam na więcej, bo mi się starość duszy zaczyna na twarzy odbijać, ale mniejsza o to, wszak pana to nic nie obchodzi. Wierzyłeś w moją młodość, ta jak nie chcesz pogodzić się z tą myślą, że ja twoją żoną nigdy nie będę.

— A jednak wczoraj...

— Tak, wczoraj miałam chwilę snu, albo raczej nie, to złe określenie, za poetyczne, jak dla mnie. Wczoraj zdawało mi się, że w panu zadrgała jakaś nuta serdeczności wyjątkowej, że mnie ta twoja szczerość przekonywa, ale to była chwila tylko, mnie nic nie jest wstanie przekonać. Przekonam się i uwierzę, że ktoś może obronić zasady swoje czynem, ale czyż to na mnie wpływ jaki wywrze? Popełnisz pan czyn bohaterski, doskonale, zostaniesz bohaterem, jeżeli przyjaciel jaki nie odbierze ci prawa do zasługi, ale czy ja udział w tem wezmę jaki?

— A gdybyś pani była natchnieniem, gdybyś zdołała do czynu tego zachęcić?

— Byłabym uradowaną na chwilę, tak, jak cieszy się nauczyciel z pracy ucznia. Ale czyż to wystarcza za treść, czyż przypuszczenie, a nawet pewność, że się było sprężyną, czy motorem w cudzem życiu może dać zadowolnienie? Trzeba się wyznć z poczucia własnej samodzielności i uwierzyć, że się jest istotą bierną. Powiesz pan na to, widzę to z pańskiej miny, „zrobić coś samej“. Tak, ale wówczas okazałoby się, że ja mam jakąś moc zdecydowania się, że któraś z moich myśli silnej na mnie podziałała, no, a wtedy byłabym panu wczoraj powiedziała „tak“ i dziś byłbyś moim narzeczonym...

— ...

— Milczysz pan i w tej chwili błyska ci myśl, że już się zdecydnję powiedzieć owo „tak“. To niemożliwe. Byłabym silną istotą, czuję to, byłabym kobietą, zdolną do jakiejś stanowczości, ale wówczas niebyłabym już sobą i napewno nie umiałabym się znaleźć w nowej dla mnie sferze myśli. Czy wyobrażasz pan sobie mnie w roli szczęśliwej kobiety? Ja panu ufam, pan byś mnie kochał i to bardzo, ale w chwili, gdy to mówię, przychodzi mi inna myśl: pan byś kochał nie mnie, lecz siebie, swoją duszę męzką we mnie. Byłbyś szczęśliwy, że ci się udało pokonać słabość moją, cieszyłbyś się poprawą moich myśli, wszak tak?

— Tak

— Widzisz pan, miałam rację, i znów w tej wielkiej radości ja miałabym rolę podrzędną. Byłabym tylko pionkiem dla pana, albo co gorzej, żebraczką, której pan dałeś jałmużnę z twego serca.

— A twoja wzajemność?

— Wzajemność?! Alboż można być wzajemną nie kochając, a ja kochać nie umiem. Byłabym ci wdzięczną, przywiązałabym się, ale czyżby ci to wystarczyło?... Dziś powiesz: wystarczyło, bo tak czujesz i zresztą inaczej ci nie wypada powiedzieć, ale za rok, za dwa lata, kiedy wypaliłby się ogień, poczułbyś pustkę. Tybyś miał przynajmniej nagrodę w zmysłach, ale ja i tego bym nie miała, bo we mnie jest tylko mięszanina nerwów i ciekawości. Jak dziecko do złoconego orzecha, tak ja dążę do jakichś nowości i wrażeń; dochodzę, kosztuję i rzucam, a rzuciwszy rozpaczam i szukam czegoś nowego. I tak w kółko, aż przyjdzie chwila, w której zbraknie tematów, wówczas..

— Cóż wówczas?

— Wówczas stanie się to, co z innemi, albo stoczę się w przepaść i zacznę się odurzać występkiem, albo umrę z braku wrażeń. Czy pan myślisz, że ja zostałabym aktorką, gdybym miała cel w życiu. Przecież wolałabym siedzieć w spokojnem gnieździe, cerować dzieciom ubranie, panie, jak ja dzieci lubię, — aniżeli uczyć się ról i udawać wielkie damy.

— A sztuka?

— Sztuka nie jest dla niedołęgów, sztukę trzeba kochać przawdziwie i trzeba w nią wierzyć. Żona wierząc mężowi przestaje być czujną dla niego, ale kochanka nie przebaczy zdrady, sztuka zaś podobniejszą jest do kochanki, niż do żony, bo wymaga więcej poświęcenia i usług. A ja czyż mogę dać coś drugim, gdy mi nie starczy dla siebie samej. Ciągnie się za mara niewidzialna śmierci powolnej ale wytrwałej, mara co ssie wszystkie moje siły, co karmi się mojem życiem.

— A przecież spojrzyj pani w lustro, czy ci nie mówi, że masz prawo do życia?

— Jestem przystojną, wiem o tem — mówi o tem moja garderobiana, moi wielbiciele, koledzy i lustro. Nieraz przyszedłszy wcześniej do garderoby, zanim się przebiorę w kostjum teatralny, widzę w lustrze swoje wdzięki. Widzę, że białość mojej cery, moje zęby, moje usta wiele obiecują, że w oczach zamglonych tlą się jakieś płomyki, ale wnet opanowywa mnie senność, czy rozleniwienie, chciałabym uciec z teatru, wrócić do domu, zapalić moją różową lampę i myśleć. Ja wiem, że ja to źle określam, bo ja przecież nie myślę. Po głowie snują mi się nieokreślone sny, wyrażenia, zdaje mi się, że jestem szczęśliwą, czując się tak samotną, a wiem, iż byłabym stokroć nieszczęśliwszą, gdyby mi kto to obezwładnienie przerwał. Czuję tętno pulsu i krwi oblewającej mózg, czekam wtedy śmierci, a znów za chwilę stygnę i doznaję wrażenia, iż uchodzi ze mnie życie. Po kilku godzinach budzę się z letargu i przychodzi mi chętka do rozmowy. Zdaje się, iż uściskałabym każdego, coby mi darował kwadrans rozmowy. Dzwonek zwiastujący wejście którego z wielbicieli rozpromienia mię, śmieję się i gotowam nawet śpiewać moim krzykliwym głosikiem. Panie, czy pan się kiedy upił? Jakto czem? Wszystko jedno: koniakiem albo szampanem. Co za roskosz? Poszliśmy raz na kolację w liczniej

poznał pas kraju i rzeki, znany mu dotychczas tylko częściowo. Często i chętnie, czy to płynąc łodzią, czy to w rozmowie w gronie obywateli, wracał do kwestji żeglugi Dniestrowej i rozważał szanse techniczne i finansowe unormowanej komunikacji. Ale poznał coś więcej jeszcze, zetknął się w tej zbyt rzadko dotykanej części kraju ze wszystkiemi warstwami społeczeństwa, a szczególnie z obywatelstwem wiejskiem. Przyjęty wszędzie z czcią należną i z głębokiem uszanowaniem doznał też w pełnej mierze serdecznego i ciepłego przyjęcia, jako jeden z pierwszych obywateli kraju.

Przeciw żydom, przebywającym w gubernii moskiewskiej, wydano trzy następujące rozporządzenia: Żydzi rzemieślnicy, którzy w Moskwie i w gubernii moskiewskiej nie mieszkają dłużej nad trzy lata, a są bezdzietnymi, muszą wyemigrować w przeciągu sześciu miesięcy. Żydzi rzemieślnicy, których rodziny składają się z czterech członków, którzy utrzymują 4 czeladników, a mieszkają w Moskwie i w gubernii moskiewskiej od lat sześciu, mają czasu do wyprowadzenia się 6 do 9 miesięcy. Żydzi, którzy osiedlili się w Moskwie od dawnego czasu, a utrzymują więcej niż 4 czeladników, muszą się wyprowadzić w przeciągu 9 do 12 miesięcy. Wszyscy których rozporządzenia te dotyczą, mają co najmniej trzy miesiące przed swym wyjazdem oznajmić pisemnie władzy, w którym czasie wyemigrują. Każdy żyd, który chce w Moskwie lub w moskiewskiej gubernii mieszkać przez czas dłuższy, powinien na to otrzymać upoważnienie od władzy. Ustawa ta poczęła obowiązywać od 26. b. m.

Na pomnik Bismarka, który ma stanąć w Berlinie, zebrano dotąd 957.646 marek.

Pogrzeb Jana Nerudy, o którego śmierci wspominaliśmy przed kilku dniami, odbył się we wtorek w Pradze. Na domie, w którym zmarł znakomity poeta, zabroniła policja wywieszać żałobną chorągiew; zwłoki przeniesiono do wielkiej sali „Umeleckiej besedy“ i umieszczono na wysokim katafalku, otoczonym trzema rzędami świateł, wśród pięknego gaju z cyprysów, palm i wonnych kwiatów. Przy trumnie wielkiego patrjoty pełniła straż honorową młodzież akademicka, tudzież członkowie „Sokoła“ praskiego. W pogrzebie wzięło udział około 40.000 publiczności; przybyło z prowincji wielu posłów, literatów, deputacyj z wieńcami, których złożono na trumnie przeszło 80, liczni członkowie „Sokoła“ z całych Czech, wreszcie poważne rzesze włościan. Polskie Towarzystwa „Ognisko“ i „Koło polskie“ również były reprezentowane na pogrzebie. Po pokropieniu zwłok, dokonanem przez przyjaciela zmarłego w towarzystwie licznego duchowieństwa, śpiewał chór z „Narodniho divadla“ marsze żałobne; z licznych mów wymieniamy gorącą, o wyższem natchnieniu mowę druha Nerudy Wacława Vilczka imieniem literatów wypowiedzianą, oraz Karola Tuma w imieniu kolegów i dziennikarzy. Rodzina tudzież stowarzyszenie literackie w Pradze, odbierają codziennie niezliczoną ilość telegramów i listów ze wszystkich krańców Czech, z całej Słowiańszczyzny nadsyłanych. Z całego kraju płyną już obfite składki na pomnik wielkiego patrjoty. My czcząc zasługi sławnego pobratymca, szlemy grudkę polskiej krwią tylu męczenników zlanej ziemi na mogiłę towarzysza po piórze. Oby mu była lekką ta cząstka ziemi, dla której całe życie poświęcił!

Proces Stancewa i Karawełowa, oskarżonych o udział w zamordowaniu ministra Belczewa, rozpocznie się w połowie września br.

Zwierzęta w sądach. Sędziowie angielscy bardzo często każą przyprowadzać zwierzęta do sądu. Tak np. w jednej ze spraw skarżący dowodził, iż świekra jego, jadąca powozem, wypadła z wehikułu i potłukła się srodze, gdyż konie u powozu, przestraszone widokiem przechodzącego słonia, poniosły. Sędzia kazał sprowadzić słonia na podwórze sądowe, a przekonawszy się dowodnie, iż wygląd zwierzęcia w samej rzeczy mógł wpłynąć drażniąco na konia, skazał właściciela gruboskórego czworonoga na 1 szyling kary. Innym znowu razem hypochondryk jakiś chciał wymówić lokatorowi swemu mieszkanie za to, iż ten ostatni posiada psa „wielce dla ogółu lokatorów niebezpiecznego.“ Sędzia kazał sprowadzić psa do sądu, a przekonawszy się dowodnie, iż psina jest charakteru wielce łagodnego, sprawę odrzucił. Niekiedy zdarzają się w sądach angielskich wyroki iście salomonowe. Tak np. w Westminsterze miss Tanner oskarża mistera Isaaksa, iż przywłaszczył sobie jej papugę. „Sprowadźcie tu papugę. „Sprowadźcie tu papugę“ — rzecze sędzia. Sprowadzają papugę. „Panie Isaaks, proszę bliżej — mówi sędzia — pogłaszcz pan ptaka“. Oskarżony przybliża się do klatki nieśmiało, wyciąga rękę i... otrzymuje srogi raz dziobem. „A pani, miss Tanner?“ Miss podchodzi z kolei do ptaka, który trzepocze skrzydłami z radości. Oczywiście sprawa jest jasną jak słońce, a miss Tanner jest prawą właścicielką papugi. Wreszcie cnota miss Tanner odnosi tryumf, a niecnota Isaaks płaci grubą karę.

Mordercy dziewcząt. Dotychczas jeszcze nie udało się wykryć ani jednego trupa ofiar małżonków Schneiderów, prócz znalezionej pierwotnie Hottwagnerowej. Żandarmerja rozszerzyła zakres badań także na inne okolice prócz Neulengbachu. Istnieje prawdopodobieństwo, że Schneider wrzucał ciała swych ofiar po obrabowaniu do Dunaju.

Wypadki na kolejach. Pomiędzy Bischofsheim a Neustadt w Bawarji, wyskoczyło parę wozów pociągu osobowego z toru. Dwie osoby poniosły śmierć natychmiastową, jedna ciężko ranna.

Z Nowego Jorku donoszą, że onegdaj wieczorem runął pociąg kolejowy zachodniej kompanii Karoliny, pod Statesville, z mostu, z wysokości 80 stóp. Mnóstwo osób zabitych, do tej pory znaleziono dopiero 36 trupów.

Z ulotnych myśli. O pisarzu! Nie wtedy jesteś popularny, gdy każdy głupiec zna twoje imię, lecz wtedy, gdy człowiek rozumny cię czytuje.

Dyrekcja poczt i telegrafów poszukuje na pomieszczenie urzędu pocztowego i telegraficznego w Czortkowie realności, składającej się z 10—12 obszernych pokoi, jednej kuchni, dwóch składów na drzewo, dwóch piwnic i szopy na ośm do dziewięć wozów pocztowych i podwórza z studnią, począwszy od 1. stycznia 1893. Pożądanem jest, by realność, wynająć się mająca, była murowaną, blachą lub dachówką kryta i położona ile możności jeżeli nie wśródmieściu, to choć nie wiele oddaloną od tegoż.

Statystyka pocztowa. W lipcu br. nadano we Lwowie: 260.334 listów prywatnych niepoleconych, 178.617 kart korespondencyjnych, 62.235 posyłek pod opaską, 12.343 posyłek z próbkami, 335.900 egzemplarzy gazet, 120.077 listów urzędowych, 55.706 listów poleconych, 13.118 przekazów na kwotę 450.543 zł. 23½ ct., 61.882 posyłek wartościowych. Ogółem 1,100.212 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 344.240 listów prywatnych niepoleconych, 159.045 kart korespondencyjnych, 54.429 posyłek pod opaską, 6135 posyłek z próbkami, 145.584 egzemplarzy gazet, 52.505 listów urzędowych, 53.378 listów poleconych, 43.015 przekazów na kwotę 737.017 zł. 77 ct., 34.718 posyłek wartościowych. Ogółem 893.049 posyłek.

Depesz telegraficznych prywatnych nadano 9775, przybyło 11.733, urzędowych i rządowych: nadano 392, przybyło 919. Depesz przetelegrafowanych 76.484. Dochód 6725 zł. wa.

Dyrekcja tramwaju lwowskiego ogłasza nagrodę 25 zł. wa. dla tego, kto odkryje nazwisko woźnicy, który w d. 26. bm. potrącił Katarzynę Dacho pod konia tramwaju i stał się winnym wypadku, iż tramwaj przejechał potrąconej rękę i nogę.

W pierwszej konces. szkole muzycznej L. Marka we Lwowie rynek l. 9. rozpoczyna się nauka z d. 1. września. Nauka gry na fortepianie w trzech oddziałach: I. dla początkujących, II. kurs wyższy, III. do wydoskonalenia gry. W pierwszym i drugim oddziale udzielają naukę renomowane nauczycielki, w trzecim zaś dyr. Marek. Nauka odbywa się w szkole lub też w mieszkaniu uczennic w osobnych całogodzinnych lekcjach. Egzamina miesięczne, produkcje półroczne i popis publiczny — jakoteż ćwiczenia wspólne pod kierownictwem dyrektora bezpłatnie. Nauka śpiewu solowego i choralnego. Wkrótce wyjdą z druku zeszyty nowych ćwiczeń technicznych podług wskazówek Liszta i Tausiga, przez dyr, Marka ułożone, dla średnich i wyższych kursów. Bliższe szczeczegóły w kancelarji szkoły.

Zmarli. We Lwowie zmarł Teodor Kowalski, starszy zarządca urzędu cłowego, w 57 r. życia.

Marja z Gielewiczów Kołakowska, zmarła we Lwowie w 30 r. życia.

Emilja Stockmarowa, żona aptekarza, b. radcy miejskiego, członka Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie i przewodniczącego reprezentacji tamtejszej gminy ewangielickiej, przeżywszy lat 67, zmarła wczoraj tamże.

Marja z Nowickich Liszkowa, przeżywszy lat 61, zmarła w Krakowie.

W ubiegłą sobotę zmarł w gminie Brudno pod Warszawą Wincenty Szereszewicz, sędziwy starzec, urodzony 21 sierpnia 1891.

W Kodymie, na Podolu, pod zaborem rosyjskim, zmarł dr. Mieczysław Biernacki, wskutek zatrucia krwi jadem dyfterji. Zmarły był bardzo lubiany przez okoliczną ludność, gdyż słynął ze zdolności i bezinteresownego niesienia pomocy bliźnim.

W Wiedniu zmarł Narcyz Kosko, właściciel Ludwinki, koło Bałty, obywatel bardzo popularny na Podolu ros.

Stan powietrza. Przez całą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 766 mm.

Prognoza na dobę d. 29. sierpnia (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do +20°C, stan nieba będzie prawie czysty, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 65%, opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 29. sierpnia: Ścięcie św. J. — św. Myrona.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Bohaterka.

„O gdyby życie było poematem“.

Epigonowie romantyzmu powtarzają ten wykrzyknik na wszystkie tony, a zawsze na tony smutku.

Tymczasem, gdyby zamiast biadać, przyjrzeli się życiu zbliska, oczami nieuprzedzonemi, przekonaliby się, że bywa ono częstokroć nietylko poematem, ale nawet efektowną, wedle wszelkich prawideł beletrystyki zbudowaną — nowelą.

Była panna — piękna, wykształcona, utalentowana. Bóg obdarzył ją duszą artystyczną, natura dała jej krtań pierwszorzędnej śpiewaczki. Miała wstąpić na deski sceniczne i zostać gwiazdą, równą w blasku Adelinie Patti, Karolinie Nilson i innnym. Czekała ją sława, zaszczyty, bogactwo.

Panna ta kochała i była kochaną. Związek małżeński miał ją połączyć na zawsze z ukochanym. Oznaczono już dzień ślubu. Prawie równocześnie oznaczono pierwszy jej występ w operze. I jedno i drugie miało się odbyć w Warszawie.

Panna przybywa z Paryża, gdzie studja kończyła. Przybywa sięgnąć po nagrodę długletniej pracy i tęsknoty. Zaledwie stanęła na ziemi rodzinnej, przynoszą jej wieść, że narzeczony nie żyje.

Panna nie otruła się, ani się zastrzeliła. Przycisnęła obiema rękami serce, aby jej nie pękło i rzekła:

— Będę żyła — dla innych.

Występ w operze odwołała. Marzenie o sławie, oklaskach i bogactwie wyrzuciła z serca i umysłu. A że razem z niemi wyrzucić nie mogła talentu, z rzeczy więc tej, danej jej przez Boga, inny zrobiła użytek. Poniosła talent swój na ofiarę współrodaczkom, jako nauczycielka i Bogu, jako śpiewaczka religijna.

Jednocześnie, o ile to było tylko w jej mocy, świadczyła dobrze wszystkim i w ten sposób, choć z raną w sercu śmiertelną, żyła jeszcze długie lata, pogodnie uśmiechnięta, jasna, przez wszystkich wielbiona i — samotna.

Nareszcie Bóg uiścił jej długo odkładaną zapłatę: umarła.

A jej nazwisko? — Ono nic nie powie.

W ciszy i ukryciu pracuje dla szczęścia innych wiele takich bohaterek.

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru letniego. Wczorajszy wodewil 3-aktowy Meilhaca i Millauda p. t. „Żona papy“, dał nam sposobność podziwiania pani Zimajer w roli, która sama przez się nie nadaje się do wywołania szczególnie miłych wrażeń, a którą pani Zimajer umiała oddać tak, iż zachwyciła słuchaczy. Była to rola Anny, biednej Anny, którą sprowadzono na jakąś kolacyjkę, no i spojono szampanem. Pani Zimajer złożyła wczoraj najświetniejszy dowód, że szampan choćby nadmiernie użyty nie zawsze odbiera urok kobiecie. Śpiew jej, jak zawsze, porywał słuchaczy, a werwa, postać i przejęcie się rolą dopełniały reszty. Wszyscy inni aktorowie grą swoją sprawili, iż przedstawienie niezbyt zresztą zajmującej sztuki, poszło gładko i zdołało przez cały czas utrzymać w naprężeniu uwagę publiczności, która po brzegi zapełniła teatr.

— Z teatru. Panna Helena Zimajer, córka naszej znakomitej diwy, wystąpi u nas w tych dniach. Na pierwszy występ wybrała „Grajka“ jednoaktówkę Zygmunta Przybylskiego, i „Dzienniczek Justysi“. — Obie te role należą do jej najlepszych. Nadzwyczajną nowością dla melomanów teatralnych będzie balet w czterech odsłonach p. t. „Jedna noc karwanałowa“, nad którym od trzech tygodni niezmordowanie pracuje pan Eltore Baracani, mistrz baletu z Medjolanu.

— Repertoar teatralny: Dziś w piątek w teatrze letnim „Właściciel kuźnic“ dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a. — Jutro w sobotę „Nanon“ operetka w 3 aktach Ryszarda Gene'go. Siódmy gościnny występ pani A. Zimajer i trzeci gościnny występ pana W. Rapackiego, artystów sceny warszawskiej.

Dział ekonomiczny.

— **Nowa fabryka we Lwowie.** Pan S. D. Blass założył we Lwowie fabrykę dla wyrobu „soapinitu“. Jest to środek, własnego jego wynalazku, zastępujący w zupełności mydło, proszek mydlany, sodę, ług itp., zupełnie nieszkodliwy, który przy najprostszym sposobie użycia nadaje bieliźnie śnieżną białość i zaoszczędza pracę i pieniądz.

Celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla stacji ogierów w Drohowyżu i Olchowcach odbędzie się 1. października przed południem rozprawa ofertowa w komendzie drohowyzkiej.

— **Z Petersburga** donoszą: Z powodu nadmiernego rozwinięcia się lichwy, tak w stolicach i miastach, jak i po wsiach, ministerja spraw wewnętrznych i sprawiedliwości opracowały wspólnie projekt kar na operacje lichwiarskie. Zgodnie z tym projektem, przeciwko osobom, zajmującym się pożyczaniem kapitału na procenta, mogą być prowadzone dochodzenia sądowe i zastosowane środki policyjno-administracyjne. Dochodzenie sądowe prowadzić będą prokuratorowie sądów okręgowych, na mocy protokołów, spisanych przez władze policyjne wskutek prywatnych zażaleń, sprawdzonych śledztwem sądowem lub wykazania inną drogą działań lichwiarskich. Władzom administracyjnym służy prawo wydalać lichwiarzy z miejsca ich stałego zamieszkania i oddawać pod dozór policyjny w miejscach nowego zamieszkania, na czas do 3 lat.

— **Z Saratowa** donoszą w sprawie głodowej: Na naradzie, odbytej u gubernatora z przedstawicielami ziemskimi i miejskimi, w przedmiocie organizacji robót, postanowiono przystąpić do robót około urządzenia dróg szosowych i wiejskich. Ziemstwo gubernialne delegowało trzech maklerów giełdowych na Kaukaz, do gubernii północno- i południowo-zachodnich, celem zakupu zboża za 1,700.000 rubli.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 15. sierpnia do dnia 22. sierpnia b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10.80 do 11.35, żyto 9.95 do 10.30, jęczmień browarny 6.90 do 7.55, jęczmień pastewny 5.75 do 6.25, owies 6.80 do 7.15, hreczka —.— do —.—, kukurudza zeszłoroczna—.— do—.—, proso —.— do —.—, groch do gotowania 6.50 do 8.—, groch pastewny 5.50do 6.25, soczewica —.— do —.—, fasola—.— do—.—, bobik—.— do—.—, wyka 6.50 do 7.—, koniczyna 45.— do 48.—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek —.— do —.—, rzepak zimowy 13.— do 14.—, rzepak letni —.— do —.—, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, nasienie lniane —.— do —.—, nasienie konopne—.— do —.—, chmiel 89.— do 98.—, nafta zwykła 14.25 do 15.25, nafta salonowa 16.50 do 17.50, Spirytus 10.000 litrpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 53.85 do 54.15.

— **Wiedeń** 28. sierpnia. (Tel. *G. N.*) Na giełdzie zbożowej notowano: Pszenica na jesień 10.84, na wiosnę r. 1892 11.35, żyto na jesień 10.50, owies na jesień 6.31.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 28. sierpnia 1891.

Lwów: Pszenica 9·50 do 11·—, żyto 8·— do 9.— jęczmień 7·— do 7.50, owies obroczny 7.50 do 7·85, rzepak 12·— do 13 50, groch —·— do —.—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 9.50 do 11·—, żyto 8·— do 9 —, jęczmień browarny 6·— do 6·75, owies 7·— do 7·50, groch 6·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 48·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 9·— do 11·—, żyto 8.— do 9.—. jęczmień 5·75 do 6·50, owies 6·90 do 7·15, groch 6.— do 10·50, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41· do 47·—, koniczyna biała —·— do —·—. koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 9·60 do 11·—, żyto 8·50 do 9.— jęczmień 6·25 do 7.25, owies 7·50 do 8·—, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—. rzepak 12·25 do 13·60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 55·— do 60·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 17·— do 17·75

Zniżka cen pszenicy i żyta. Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejszy artykuł wstępny *Fremdenblattu* zwraca uwagę na broszurę inspirowaną, która pojawi się dzisiaj, a która przemawia za podwyższeniem żądań ministra wojny o 16 do 18 milionów, wychodząc z tego zapatrywania, że tylko ten utrzyma się w swem prawie, kto zawczasu postara się o to, ażeby siła jego zbrojna była dostatecznie usposobioną do spełnienia swego zadania. Broszura ta nosi tytuł „Obecne położenie Europy i budżet wojenny Austro-Węgier“ i wywodzi, że monarchia nie może innym państwom pozostawić pierwszeństwa w wyposażeniu siły zbrojnej.

Wersja — pisze *Presse*, że Rada państwa zbierze się z początkiem, a najdalej w połowie października, staje się coraz prawdopodobniejszą. Zdaje się też możliwem, iż zrobioną zostanie próba załatwienia budżetu na rok 1892 przed końcem roku, a po wyczerpujących obradach nad budżetem na rok 1891 bardzo łatwo można uchwalić budżet w półtrzecia miesiąca. Roboty przygotowawcze do preliminarza rozpoczęły się już wcześnie i w znacznej części są już gotowe, tak, że ogólny preliminarz do terminu zwołania Rady państwa może być wykończony. *Presse* wskazuje dalej, że nadchodząca sesja Rady państwa obiecuje być bardzo płodną na polu ekonomicznem. Przyjdą bowiem do załatwienia przedłożenia o upaństwowieniu kolei Karola Ludwika i o subwencjonowaniu Tow. żeglugi parowej na Dunaju. Wkońcu przypomina *Presse*, iż w dyskusji nad wnioskiem dr. Plenera o zniesienie dodatku nadzwyczajnego przy podatku zarobkowym, przyrzekł minister skarbu, że w nadchodzącej sesji rząd, bez względu na to, czy zamierzona wielka reforma podatkowa przyjdzie do skutku, wystąpi z propozycjami co do obniżenia ciężarów podatkowych.

Sejm czeski ma być dopiero w styczniu zwołany.

Wczoraj był w Zagrzebiu dalszy ciąg demonstracyj wielko-croackich. Poczas bankietu wznoszono mnóstwo gorących toastów na zjednoczenie wszystkich ziem croackich. Nie obeszło się przy tej sposobności bez scen burzliwych, gdy mianowicie jedni wołali: „niech żyje Starcewicz!“, inni „niech żyje Strossmajer!“ Z wielkim trudem zdołano wreszcie uspokoić rozgorączkowane umysły.

Jak z Berlina donoszą, zamierzona podróż carowej do Paryża, obudza w Berlinie niesłychaną senzację; upatrują w tem bowiem nowy dowód francusko-rosyjskich sentymentów.

Wiadomość o podróży Carnota do Anglii na przyszłą wiosnę i nadanie mu angielskiego orderu Łaziebnego, obudziła niezadowolenie rusofilskich pism paryskich, które przeto nie bardzo przyjaźnie krytykują szczegóły przyjęcia floty francuskiej w Anglii.

Dowódzca angielskiej eskadry kaletańskiej przyjął zaproszenie admirała Gervais, i w październiku przybędzie ze swoją eskadrą do Cherbourga.

Słychać z Belgradu ponownie, że minister skarbu Wuicz podał się do dymisji. Kolonie czarnogórskie w okręgu Toplickim zbuntowały się przeciw władzom serbskim.

Niektóre dzienniki hiszpańskie wzywają rząd, aby swoją politykę zastosował do codziennie wzrastającej niepewności sytuacji europejskiej, a w szczególności, aby zwrócił większą uwagę na Marokko i rozszerzył tam oraz wzmocnił wpływ Hiszpanii. Równocześnie donoszą także z Madrytu, iż nie zanosi się wcale na zmiany w gabinecie hiszpańskim.

Poselstwo chilijskie w Paryżu ogłasza, że powstańcy (kongresiści) się poddają.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 28. sierpnia. Nieustający komitet kongresu dla sprawy pokoju rozesłał także do członków austrjackiej Izby posłów zaproszenia na kongres, który się d. 3 listopada w Rzymie odbędzie. — *Nowa Presse* usiłuje osłabić doniosłość podróży cesarza na wystawę czeską.

Wiedeń d. 28. sierpnia. Niemiecki poseł w Petersburgu, jenerał Schweinitz, przybył tu dzisiaj.

Wiedeń d. 28. sierpnia. Sygnalizowana broszura o budżecie wojennym zawiera następujące konkretne propozycje: Pomnożenie liczby oficerów na stopie pokojowej: o 105 oficerów sztabowych, o 105 kapitanów i o 1800 poruczników, przez co liczba oficerów niższych stopni na stopie pokojowej pomnożoną zostanie o 3 przy każdej kompanii polowej. Dalej zaleca broszura pomnożenie premii dla podoficerów, podwyższenie obecnego stanu stopy pokojowej na 100 ludzi przy każdej kompanii, pomnożenie liczby oficerów przy konnicy, urządzenie nowych składów remont, w celu zabezpieczenia pogotowia konnicy, a natomiast ze względów finansowych zaniechania pomnażania konnicy na stopie pokojowej. Następnie zaleca broszura pomnożenie artylerji o 14 oficerów i 26 4 żołnierzy, 980 koni i 84 dział, a wreszcie w celu zabezpieczenia żywności proponuje: zakupienie wielkich ilości konserw, zakupienie materjału do budowy kolei polnych, urządzenie odpowiednich warstatów. składów itd.

Neu Algen (koło Tullnu) d. 28. sierpnia. Księżna Marja Windisch-Graetz, żona jenerała kawalerji, umarła tu wczoraj w południe.

Praga d. 28. sierpnia. Pobyt cesarza w Pradze potrwa 3 dni. Ztąd uda się monarcha 30. września do Reichenberg, gdzie zabawi dzień jeden.

Berlin d. 28. sierpnia. Zawierający kuchnię wagon salonowy pociągu dworskiego, którym oboje cesarstwo wracali z Merseburga, zapalił się w skutek rozpalenia osi. W skutek tego przybycie cesarza do Poczdamu spóźniło się o pięć kwadransów. Cesarz miał być wielce zirytowany tym wypadkiem.

Paryż dnia 28. sierpnia. Jak słychać, parlament zbierze się dopiero 12 października. Minister Ribot złożył w Bernie wizytę prezydentowi Szwajcarji. Gdy król Aleksander serbski zwidzał fabrykę w Sevres, dał mu dyrektor z polecenia rządu przepyszną wazę porcelanową i biust Carnota.

Paryż dnia 28. sierpnia. Według doniesień Huzarda, deputowanego z wyspy Martyniki, zrządzone przez cyklon spustoszenie jest niezmierne. Cała ludność zeszła na żebraków, wszystkie plantacje zniszczone, to samo wszystkie wielkie fabryki, gościńce i mosty. Handel całkiem ustał. Szkodę obliczają na 50 mil. franków. Gdyby nie pomoc z wysp sąsiednich, ludność marłaby z głodu. Zabitych jest conajmniej 500 osób.

Paryż d. 28. sierpnia. Według depesz z Massawy, porucznik rosyjski Maszków ze swoją wyprawą przybył do Gildesy. Ras Makonnen przyjął go tak jak hr. Antonellego (posła włoskiego). Dano mu straż honorową i powitało go duchowieństwo tamtejsze.

Paryż d. 28. sierpnia. Policja wyszukała antykwarza, u którego sprawcy zamachu na Constansa, Etienna i Triellego kupili książki, w których materjały wybuchowe umieścili.

Bukareszt dnia 28. sierpnia. Królowa Natalia wyjedzie jutro lub w niedzielę z Sinoji do Budapesztu i Wiednia, aby się w jednem z tych miast spotkać z synem swoim.

Belgrad d. 28. sierpnia. Wszystkie pisma serbskie uderzają na jeden z niemieckich dzienników peszteńskich, który znieważył dzieje serbskie.

Belgrad d. 28. sierpnia. Króla Aleksandra spodziewają z powrotem d. 3 września. Gubernator Sandżaku Nowobazarskiego, Sulejman basza, zarządził w porozumieniu z komendą załóg austrjackich, rozbrojenie ludności, ale musiał ten nakaz z powodu oporu ludności cofnąć. Aresztowanych przez Serbów na wyspie Dunaju 140 aresztantów i 5 dozorców z Białych Kościołów (w południowych Węgrzech) puszczono na wolność. Minister spraw wewnętrznych wysłał prefekta dla zbadania sprawy na miejscu.

Petersburg dnia 28. sierpnia. Ambasador niemiecki Schweinitz wyjechał za granicę za urlopem.

Organ nadworny, *Graždanin* pisze: Było lepiej posłuchać naszej rady i powściągać się w zapałach dla eskadry francuzkiej. Ledwo co przebrzmiały te egzaltacje i demonstracje, a już cała prasa francuzka jednym chórem daje tę samą radę swoim ziomkom. Cała prasa francuzka woła: Dość tych okrzyków, tych hymnów, mów i zaklinań przyjaźni; ekscesy te są szkodliwe i tylko szkodzą sprawie“.

Londyn dnia 28. sierpnia. Według ostatnich wiadomości, nadeszłych na Limę, zupełne zwycięstwo Balmacedy jest niewątpliwe. Położenie powstańców w Valparaiso jest rozpaczliwe. Jak się zdaje, był Balmaceda uwiadomiony o planach powstańców, zaniechał wyprawy do Iquique i oczekiwał na atak powstańców. W Valparaiso panuje wielkie wzburzenie, handel zupełnie ustał. Wybrany następcą Balmacedy, Klaudjusz Vicuna, wspiera urzędującego prezydenta ze wszystkich sił.

Londyn d. 28. sierpnia. Eskadra francuzka odpłynęła onegdaj z Portsmouth do Cherbourga. Francuzi wszyscy są zachwyceni przyjęciem swojem w Portsmouth. Królowa przesłała admirałowi Gervais swój wizerunek i prosiła o wizerunki jego i kapitanów jego eskadry. Jest już pewnem, że na wiosnę król włoski przybędzie z eskadrą jako gość Anglii.

Wiedeń dnia 27. sierpnia godz. 1 min. 50 po południ. Akcje kredytowe 273·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 82·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 322·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·—. Akcje Unionbanku 224·50. Akcje kolei Karola Ludwika 205·50. Akcje kolei Północnej 270·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 101·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 278·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 236.—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·50. Losy komunalne wiedeńskie 150·75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 158·—. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 207·—. Losy regulacji Cisy 130·50. Akcje Banku dla krajów koronnych 196.25. Akcje Bankvereinu 107·40. Rosyjski rubel papierowy 118·50.

4²/₁₀% renta wspólna 90.50. 5% renta austr. papierowa —.—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·95. 5% renta węg. papierowa 100·25. Napoleondory 9·39½. Marki niem. 57·82.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28. sierpnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	204·—	207·—
Kolej Lwów-Czern.-Jassky po 200 zł. w.	234·—	237·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	302·—	305·—
Ba. ku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·50	101·20
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·60	109·30
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·30	99·—
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·—	97·70
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·30	100·—
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	21·75	23·75
Losy miasta Stanisławowa	27.—	29.—

VI. Monety.

Dukat cesarski	5·58	5·68
Napoleondor	9·30	9·42
Półimperjał rosyjski	9·55	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1·33
Rubel rosyjski papierowy	1·18	1·20
100 marek niemieckich	57·55	58·10

Klementyna Starzewska
wdowa po notarjuszu, mieszkająca przy ulicy Technickiej l. 6,
przyjmuje na stancję i wikt uczniów szkół średnich.

Podziękowanie.

Przejęte uczuciem głębokiej wdzięczności za pomoc i pociechę, udzieloną w nieszczęściu, składamy niniejszem publicznie nasze najserdeczniejsze podziękowanie słowami Bog zapłać, a w szczególności W. X. Stasionisowi, kapelanowi PP. Benedyktynek, WW. XX. kanonikom Szymonowiczowi i Sztadlowi, WW. XX. Chęcińskiemu, Grzegdali, Korzeniowskiemu i Wojdadze, tudzież WW. PP. Benedyktynkom obrz. rz. kat., Zakonom OO. Bernardynów, Dominikanów i Karmelitów, Bractwu różańcowemu za bezinteresowne zajęcie się pogrzebem ś. p. matki naszej Józefy Łozińskiej, niemniej dziękujemy WPanu Szczęsnemu Bednarskiemu za bezpłatne wydrukowanie kartek pośmiertnych i wszystkim wiernym i pobożnym chrześcianom w Chrystusie za udział w pogrzebie.

Marcela, Helena, Marja Wanda i Antonina Łozińskie.

108

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Huret oraz Sédille podeszli ku niemu, Kolb również zbliżył się, wyrażając głośno udany żal, iż przez ostrożność sprzedał swoje akcje, gdy stały przy kursie 2 500. Daigremont tymczasem prowadząc pod rękę margrabiego de Bohain, z miną obojętną powiadał wesoło o porażce swojej stajni na wyścigach jesiennych. Ale Maugendre tryumfował najbardziej i sprzeczał się z kapitanem Chave, który uparcie trwał w swym pesymizmie, mówiąc, że należy czekać końca.

Takaż sama scena odbywała się w innem miejscu pomiędzy chełpliwym Pillerault a melancholicznym Moserem: pierwszy uszczęśliwiony szaleństwem zwyżki, drugi ściskający pięści, mówiący o tej upartej, idjotycznej zwyżce, jak o wściekłem bydlęciu, które w końcu zostanie powalone na ziemię.

Minęła godzina, kursy trzymały się prawie bezzmiennie, w koszu interesy prowadzono dalej, teraz już mniej żywo, w miarę nadchodzących nowych zleceń i depesz. Zwykle tak bywało, w środku trwania każdej giełdy następowało pewnego rodzaju zwolnienie, uspokojenie w transakcjach bieżących, w oczekiwaniu stanowczej walki ostatniego kursu. Jednakże ciągle słychać było beczenie Jacobyego, przerywane wysokiemi nutami Mazauda, zaangażowanych w operacje z premią: „Daję Powszechne po 3.040. z premią 15... Biorę Powszechne po 3 040, z premią 10... Ile?.. Dwadzieścia pięć... proszę przysłać!“ Zapewne Mazaud uskuteczniał zlecenia Fayeux, gdyż niektórzy spekulanci z prowincji, dla ograniczenia straty, zanim się odważą na stanowczą operację, kupują i sprzedają z premią. Potem, nagle rozeszła się wieść, podniosły się urywane głosy: Powszechne spadły o pięć franków i raz po raz obniżając się o dziesięć franków, o piętnaście franków — spadły na 3.025.

Właśnie w tej chwili Jantrou, który przez jakiś czas nie był obecny, powrócił i szepnął do ucha Saccardowi, że baronowa Sandorff jest tam, na ulicy Brogniart w swojej karecie, i poleciła mu, aby zapytał, czy ma sprzedawać. Pytanie to, trafiające w tym momencie, gdy kursy chwiać się zaczynały, rozjątrzyło go gwałtownie. Stanął mu w oczach znowu ów nieruchomy stangret, siedzący na wysokim koźle i baronowa za spuszczonemi storami karety, przeglądajaca swój karnecik jakby u siebie w domu. Odpowiedział więc szybko:

— Niech mi nie zawraca głowy! a jeśli sprzeda, to ją uduszę!

Massias na wieść o piętnastu frankach zniżki, jakby na odgłos pobudki bojowej, przybiegł, czując dobrze, że będzie potrzebnym. Istotnie Saccard, który przygotował środek na podniesienie ostatniego kursu, a mianowicie depeszę, którą miano wysłać z giełdy lyońskiej, gdzie zwyżka była pewną, zaczynał się niepokoić, nie otrzymując telegramu, bez którego, ten niespodziewany spadek o piętnaście franków mógł wywołać katastrofę.

Massias nie zatrzymał się wprost przed Saccardem, lecz niby mimochodem lekko trącił go łokciem i otrzymał rzucone szeptem krótkie polecenie:

— Prędke do Nathansohna, czterysta, pięćset, ile będzie trzeba.

Stało się to tak szybko, że tylko Pillerault i Moser zdołali coś zauważyć. Rzucili się oni w ślad za Massiasem, aby się od niego czegoś dowiedzieć. Od czasu, jak Massias pozostawał na żołdzie Powszechnego, nabrał wielkiego znaczenia. Badano go, usiłowano wyczytać przez ramie zlecenia, jakie otrzymywał. I on sam teraz miał doskonałe zarobki. Z poczciwem uśmiechem człowieka, z którym fortuna obchodziła się dotąd po macoszemu, dziwił się on sam temu i mówił, że te psie życie na giełdzie jest wcale znośne, gdy dawniej utrzymywał, iż trzeba być żydem, aby dojść do czegoś.

W kulisie, w mroźnem powietrzu przedsionka, którego blade po południowe słońce nie ogrzewało. Powszechne spadały mniej szybko, niż przy koszu. I Nathansohn, uprzedzony przez swoich faktorów, ściągnął arbitraż, jaki z początku giełdy nie udał się Delarocquowi, kupił w sali po 3 025 i sprzedał pod filarami po 3.036. Zarobił sześćdziesiąt tysięcy franków w ciągu niespełna trzech minut. Skutkiem tej równowagi, jaką dwie giełdy, prawna i tolerowana, wywierają na siebie, kursy przy koszu podskoczyły znów na 3.030. Sala i przedsionek były w nieustannej ze sobą komunikacji za pomocą pośredników, łokciami torujących sobie miejsce wśród tłumu.

Jednakże i w kulisie kurs chwiać się zaczynał, gdy zlecenie. przyniesione przez Massiasa Nathansohnowi, utrzymało go przy 3.035 i następnie podniosło do 3.040, zwyżka w kulisie odbiła się przy koszu i akcje odzyskały kurs pierwotny. Trudno go jednak było utrzymać, gdyż widocznem się stawało, że Jacoby i inni ajenci, operujący na rachunek zniżkowców, przez sprytną taktykę zachowują wielkie ilości do sprzedaży na koniec giełdy, a to w celu uściśnięcia rynku i sprowadzeni katastrofy w tym chaosie ostatniej półgodziny. Saccard tak doskonale rozumiał, że zguba jego jest nieunikniona, iż dał umówiony znak Sabataniemu, który stojac o kilka kroków od niego, z omdlewającą miną ulubieńca kobiet, spokojnie zapalał papieros. Natychmiat ze zwinnością węża przemknął się do gitary, gdzie z nadstawionem uchem, nasłuchując kursów, nie przestawał posyłać Mazaudowi zleceń, na zielonych karteczkach, w które był zaopatrzony. Mimo wszystko, atak był tak silny, że Powszechne spadły znowu o pięć franków.

Zegar wybił trzy kwadranse, pozostawał zaledwie kwadrans czasu do uderzenia dzwonka, zwiastującego zamknięcie czynności. W tej to ostatniej chwili, gdy cały ten tłum kręcił się, wił, wrzeszczał i krzyczał, jakby piekielnym bólem miotany, gdy przy koszu szczekano, ryczano dzikiemi głosami, jak gdyby w pęknięty kocioł walono młotami, stało się to, czego z takim niepokojem oczekiwał Saccard.

(C. d. n.)

Inteligentna panna

pragnie wyjechać zaraz gdziekolwiek za granicę z osobą zamożną w charakterze panny do towarzystwa lub nawet panny służącej, albo do prowadzenia domu u wdowca i t. p. celem szukania lepszych widoków na przyszłość Warunki najskromniejsze. Interesowani raczą adresować: K. W. poste rest. Czerchawa. 2769

Statuta 276

„Towarzystwa wzajemnej pomocy budowy domów“

dostać można bezpłatnie w Składzie płócien korczyńskich, ulica Akademicka l. 2.

Litościwi Państwo!

Wskutek ginącej zupełnie w nędzy i w braku życia rodziny składającej się z 9 osób, udaję się jako matka tych dzieci do czułych serc i litościwych osób Szan. Publiczności, upraszając o łaskawe podanie pomocy. Elżbieta Huppenthal, ulica Kantarówka, Tarnów. 2770

Kto potrzebuje

protekcji, poparcia lub przeprowadzenia jakiejś sprawy czy interesu w Wiedniu nawet w najtrudniejszych wypadkach, zechce się zgłosić po polsku do S. J. Charles Wien, Margarethen. 2753

5 milionów 2754

kapitału zagr. na dobra i domy 1 i 2 Nr. oraz konwersje do rozpożyczenia tanio i szybko częściowo przez Ajencję bankową S. J. Wartalski, Wien V. Koresp. polska.

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach krajowych lub zagranicznych to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez

Centralne Biuro ogłoszeń 2717

Lwów, Kopernika 11.

Kompot z truskawek

w najlepszym gatunku, wysmażony w cukrze, znakomity przysmak, dostawa w 3¼ litrowych, wierzbiną oplecionych, 5 klgr. ważących słojach, po cenie złr. 2·60, franco za pobraniem pocztowem 2756

WILHELM GOTTSTEIN

aptekarz w Schöbach b/Eg. Czechy.

Dom godny zaufania przyjmie na stancję

panienkę

która może mieć naukę fortepianu i konwersację niemieckiego języka. Jagiellońska 22, na dole.

Renomowany wiedeński sklep z jedwabiami i towarami modnemi dla dam, poszukuje obrotnego, znającego się na rzeczy 2766

zastępcy dla Galicji.

Zamieszkali stale we Lwowie, mają pierwszeństwo. Zgłoszenia odwrotnie, z dokładnem podaniem adresu, proszę przesyłać pod cyframi: „R. K. 1891“ an Rudolf Mosse, Wien, I., Sellerstätte 2.

Płótna 2752

białe, czysto lniane, od grubszych do najcieńszych, własnego wyrobu krajowego, na koszule, kalesony i prześcieradła, o podwójnej szerokości, tudzież chusteczki, ręczniki, obrusy adamaszkowe, ścierki i t. p.

poleca po najniższych cenach

FRANCISZEK DŁUGOSZ

wyrób płócien korczyńskich

w Korczynie obok Krosna.

Prośba.

Uprasza się patrjotów polskich, matek Polek, by choć w małych datkach (nie kładąc tamy dobroczynności) dla byłego obywatela i właściciela trzech wsi, weterana i oficera polskiego z roku 1831, który za wolność ojczyzny i dobro kraju dawał swe życie, przelewał krew w bitwach pod Stoczkiem i Grochowem, był ranny w obie nogi, złożyli 30 złr. na skromny pomnik) (krzyż spiżowy z fundamentem i sztachetami). Datki na ręce p. Antoniny Czarneckiej, Tłumacz. 2765

Główny magazyn

broni, amunicji

i wszelkich przyborów

myśliwskich i łowieckich

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1

poleca 2714 6

najlepszą broń

dla straży leśnej, polowej i miejskiej

po cenach bajecznie tanich, mianowicie:

Karabinki odtyle. Wenzla z bagn.	złr. 4·—
100 patronów Wenzla	„ 4.—
Pałasze z pochwami skórzanemi .	„ 3·50
Rewolwery 12$^{m}/_{m}$ z lufami ciągn.	„ 4 50
Pojedynki kapslowe od złr. 5·— do	„ 6·50

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis

W wyższym ośmioklasowym zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

W. MIEDZIAŁKOWSKIEJ

ulica Jagiellońska 7 2741

wpisy uczennic tak pensjonarek jak dochodzących rozpoczynają się dnia 29. sierpnia, lekcje zaś dnia 5. września b. r.

Nr. 5551. 2760

Aviso.

Behufs Sicherstellung der contractlichen Cantonirungs- und Loco-Verführung militär ärarischer und Landwehr Güter in den Garnisonen des 11. Corps-Bezirks, exclusive der Station Lemberg, auf die Zeit vom 1. Jänner bis 31. Dezember 1892 findet am 17. September l. J. 10 Uhr Vormittags im Amtslocale der k. u. k. Intendanz des 11. Corps in Lemberg eine öffentliche Verhandlung mit Entgegennahme schriftlicher Offerte statt.

Die näheren Bedingungen sind in der im Blatte Nr. 205 vom 26. August 1891 vollinhaltlich verlautbarten Kundmachung enthalten.

Von der k. u. k. Intendanz des 11. Corps.

„POGOŃ“

TYGODNIK

polityczny i ekonomiczno-społeczny

wychodzi w Tarnowie rok jedenasty.

Pomiędzy pismami prowincjonalnemi zajmuje *Pogoń* jedno z poczytniejszych miejsc w dziennikarstwie polskiem i szczyci się uznaniem nietylko w szerokich kołach swych czytelników, ale zjednała sobie także poważanie w dziennikarstwie krajowem wszelkich odcieni. Wydawaną jest *Pogoń* w duchu katolickim, demokratycznym, jest niezawisłą i bezstronną.

Do pisma tego dołączany bywa co tydzień dodatek powieściowy (rocznie 52 arkuszy druku) zatem dwa spore tomy wyborowych powieści. Jako dodatek wyszły dotąd następujące dzieła: Ramoty i ramotki Wilkońskiego Pojata Bernatowicza, Mysza wieża Bronikowskiego, Wieczór adwentowy Moraczewskiej, Nałęcz Bernatowicza, a obecnie wychodzi w druku powieść pt. Wajdelotka. (Powyższe dzieła nabyć można w adm. *Pogoni* po 40 ct. za tom.

Przedpłata na *Pogoń* wynosi:

rocznie z przesyłką pocztową	zł. 5·20
półrocznie „ „ „	2·60
kwartalnie „ „ „	1·30

Za pośrednictwem administracji *Pogoni* zamawiać można w księgarni Józefa Pisza w Tarnowie po zniżonej cenie: Turzyńskiego „Zbiór pieśni narodowych i patrjotycznych na 4 głosy zharmonizowanych“ p. tyt.: Harfiarz: Borta „Podręcznik do nauki gospodarstwa wiejskiego, jakoteż kalendarze Tarnowianin (30 ct), „Z pod góry św. Marcina“ (20 ct.), Madacha „Tragedja ludzkości“, Rudnickiego T.: „Bajki“ i inne wydawnictwa tejże księgarni. 2413

Kamienie młyńskie francuskie

i Toczaki francuskie

pierwszej jakości.

Karpackie kwarcowe

KAMIENIE MŁYŃSKIE

do mielenia twardych przedmiotów.

Gazy jedwabne szwajcarskie

z fabryki Dufour & Co.

Czeskie i szląskie

kamienie młyńskie,

Saskie ziarniste

kamienie młyńskie,

Narzędzia do nakuwania kamieni

tudzież

wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące

polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł.

fabryka kamieni młyńskich

Oderberg — Dworzec

1961 (Szląsk austrjacki).

Cenniki gratis i franco.

Uwiadomienie.

Z powodu nadwątlonego zdrowia, a w celu uniknięcia chociażby najmniejszych nieprzyjemności i utrzymania w porządku stosunków z ludźmi — oddałem w dniu 20. sierpnia b. r. cały mój interes wydawniczy w administrację p. ANTONIEMU GAWŁOWSKIEMU, właścicielowi magazynu papieru przy ulicy Batorego l. 14 we Lwowie. Od dnia dzisiejszego upraszam pp. kupców oraz innych interesantów, aby zadatków na kalendarze nikomu nie dawali, a wszelkie rachunki tylko wyłącznie z p. Antonim Gawłowskim regulowali i na tegoż ręce pieniądze składali.

2762 *A. J. Waruszyński.*

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym

KAMILLI POH

(dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej) 2758

przeniesionym obecnie do domu z ogrodem przy ulicy Pańskiej l. 5, rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1891, z dniem 30. sierpnia od godziny 11. przed południem do godz. 5. po południu. Kurs nauk rozpocznie się 5. września 1891.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych

tektur do krycia dachów

S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów, Korytna 13 — poleca:

Asfalt do fundamentów dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenty w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY. Ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50.

Lak asfaltowy do konserwacji dachów tekturowych,

Smołę angielską bezwodna MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały grzybek drzewny. - Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 ct.

Długoletnią gwarancję poręcza się. 2706

Od 20 lat uznane

Bergera

Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom: **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Begera** zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać **mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp, w Opawie (Troppau).

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra, C. Sklepińskiego; w **Brodach** u M. Kulaka; w **Czortkowie** u L. Nossa; w **Tarnopolu** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w **Kopyczyńcach** w apt. Redera; w **Przemyślu** u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w **Stanisławowie** u A. Amirowicza, J. Macury i A. Strzemeckiego; w **Kołomyi** u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 2296

Wielka loterja pragska. **Przedostatni miesiąc.**

Główna wygrana:

100.000 złr. i 50.000 złr.

LOSY po 1 złr. sprzedają we Lwowie: 2761

August Schellenberg, Sokal i Lilien, M. Jonasz.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . .	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	04
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . .	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka .	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . .	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	5
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	20

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35. — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i 2362

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dna 1. Maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Istniejąca od 23 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO

we Lwowie, w Hotelu Żorża

poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.

Z głębokim szacunkiem

C. Kotkowski, optyk.

CERATY na obicia mebli i powozów, na stoły i podłogi, również i dywany, chodniki zwykłe i korkowe (linoleum), gurty i wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej

St. Wyszyńska

Lwów, ulica Ormiańska l. 26.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).